

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

CZWARTEK, 22 CZERWCA 1950 ROKU

Nr 170

Nasza odpowiedź podlegaczom wojennym!

Czynem Lipcowym przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego nasz marsz do Socjalizmu

Kolejarze z Tarnowskich Gór

wzywają całą polską klasę robotniczą do godnego uczczenia

Święta Odrodzenia Polski

TARNOWSKIE GÓRY (PAP). — W obliczu zbliżającego się Święta Odrodzenia — rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN klasa robotnicza Śląska czyni przygotowania do jak najgodniejszego uczczenia pamiętej daty 22 lipca 1944 r.

Przekazując niezłomną wolę walki o pokój i postęp, załoga węzła kolejowego w Tarnowskich Górach, dokonawszy szczegółowej analizy możliwości podniesienia poziomu go spodarki oszczędnościowej i zwiększenia wydajności pracy, podjęła konkretne zobowiązania produkcyjne, wzywając całą klasę robotniczą Polski do uczczenia czynnem ŚWIĘTA ODRODZENIA.

W odrodzonej oświadczeni hali remizy parowozowni zebrała się dnia 20 bm. załoga kolejowego węzła w Tarnowskich Górach. Za stołem prezydijskim obok przedstawicieli partii, związków zawodowych i władz kolejowych zajęli miejsca wybitni przodownicy pracy kolejarze: Paweł Kocot, Wiktor Forajter, Stefan Glinka, Helena Kosińska i inni.

Wśród ogólnego entuzjazmu kolejarze tarnogórscy powzięli uchwałę, w której czytamy:

Miesiąc czasu dzieli nas od radośnej daty — szóstej rocznicy Odrodzenia Polski, od rocznicy historycznego dnia, kiedy bohaterka Armia Radziecka wraz z Odrodzonym Wojskiem Polskim zapoczątkowały wyzwolenie ziem polskich spod jarzma okupantów hitlerowskich, kiedy zwycięska władza klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym ogłosiła Manifest PKWN — program wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, program budownictwa szczęścia i dobrobytu narodu.

Święto nasze spotykamy w okresie, gdy po zwycięskim, przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu odbudowy kraju przystępujemy do realizacji Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Kolejarze polscy wnieśli poczesny wkład w dzieło odbudowy kraju, wykonując przedterminowo 3-letni plan przewozów i wraz z całą klasą robotniczą pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uporczywie dążą do sprawnego wykonania zadań przewozowych pierwszego roku sześciolatki.

Abymy tego dokonać, abymy obniżyć koszty własnej produkcji usług transportowych, powiększając w ten sposób dochód społeczny

MUSIMY PRACOWAĆ SZYBCIEJ, LEPIEJ I TANIEJ.

Wyrazem tych naszych dążeń jest szybko rozwijający się, zainicjowany przez maszynistów Czajczyka, Krygiera i Szwarca, masowy ruch współzawodnictwa o przedłużenie przebiegu dobowego i międzyremontowego parowozów, wciągający do współdziałania pracowników wszystkich służb kolejowych i przynoszący gospodarce narodowej milionowe oszczędności.

My, kolejarze węzła Tarnowskie Góry, chcemy uczcić Święto Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami na froncie gospodarczym i zobowiązujemy się:

W DZIEDZINIE OSZCZĘDNOŚCI ZUŻYCIA PALIWA.

Maszyniści parowozowni Tarnowskie Góry za przykładem przodujących kolejarzy radzieckich, na wezwanie maszynistów Forajtera, Nowaka i Kempnego zmniejszą dotychczasowe zużycie węgla o tyle ton, by każda drużyna parowozowa co najmniej jeden dzień w miesiącu

przejeżdżała na dodatkowo zaoszczędzonym węglu. Przyniesie to oszczędności co najmniej na sumę 570 tysięcy złotych miesięcznie.

W DZIEDZINIE PODNIENIA SPRAWNOŚCI WYDAJNOŚCI PRACY.

Maszyniści osiągną zwiększenie przeciętnego dobowego przebiegu wszystkich parowozów co najmniej o 3,8 km w stosunku do planu poprzez 2-3-krotne przedłużenie przebiegu parowozów między płuksami.

Zwolnią to 3 parowozy do innej pracy i da oszczędności z wykorzystania parowozów i ze zmniejszenia ilości płuksów w sumie 4.530 tysięcy zł. miesięcznie.

Pracownicy manewrowi poprzez lepszą organizację pracy zwiększą ilość przetaczanych wagonów w stosunku do maja br. przeciętnie o 2,2 wagona na godzinę pracy parowozu manewrowego, co przyniesie do 22 lipca oszczędności w sumie 1.440 tysięcy złotych.

Pracownicy stacyjni poprzez przyspieszenie prac manipulacyjnych i zwalczanie nadmiernej przestoju wagonów skrócą w stosunku do przestoju w maju br. przeciętnie postój wagonów na stacji o 0,3 godz. na każdy wagon.

Da to możliwość załadunku dodatkowo w ciągu miesiąca 620 wagonów i przewiezie nimi około 11 tys. ton towarów, co przyniesie kolei dochód w sumie 8.400 tys. zł.

Rewidenci i pracownicy warsztatów pomocniczych poprzez zastosowanie szybkościowych metod pracy i stosowanie w szerszym zakresie napraw na torach przyjezdniowych i na torach naprawczych zmniejszą co najmniej o 10 proc. ilość wagonów wyłączonej z ruchu.

W DZIEDZINIE PODNIENIA JAKOŚCI PRACY

Pracownicy stacyjni podniosą ilość regularnie przepuszczanych przez węzeł pociągów towarowych w stosunku do wyników w maju br. o 1 proc. i doprowadzą w ten sposób regularność do 92 proc.

Pracownicy parowozowni poprzez podniesienie jakości napraw oraz lepsze utrzymanie parowozów przez maszynistów osiągną zmniejszenie o 5 proc. w stosunku do dotychczasowej ilości pracogodzin, zużywaną przy naprawie bieżącej na 100 parowozów — km.

Pracownicy węzła poprzez ściśle przestrzeganie zasad dyscypliny pracy zaostrzą walkę z awariami i podniosą jakość wykonywanych prac.

W DZIEDZINIE POPRAWY STANU TECHNICZNEGO URZĄDZEŃ.

Drogowcy przyczynią się do usprawnienia pracy węzła, przeprowadzając do dnia 22 lipca szereg po ważniejszych prac.

Pracownicy służby elektrotechnicznej poprzez szybkie ujawnianie i usuwanie usterek w działaniu odpowiednich urządzeń zapewnią w swym zakresie sprawną pracę węzła. Ponadto wykonają do 22 lipca szereg prac ponadplanowych, co przyniesie 928 tys. zł oszczędności.

W DZIEDZINIE PODNIENIA KULTURY OBSŁUGIWANIA PODRÓŻNYCH I ESTETYKI.

Wszyscy pracownicy węzła kolejowego, a w szczególności kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet i młodzież pod przewodnictwem ZMP, uporządkują budynki i tereny kolejowe, a także zorganizują do 22 lipca na stacji świetlicę dla dojeżdżającej młodzieży szkolnej.

Przyrzekamy uzyskanie w toku realizacji Czynu Lipcowego osiągnięcia utrzymać i pogłębić w ciągu drugiego półrocza br.

Wypełnienie tych zobowiązań, to nasz wkład w dzieło przyspieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podlegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju. Za osiemastoma milionami podpisów pod Apellem Światowego Komitetu Walki o Pokój stoi twórcza, (Dalszy ciąg na str. 2-giej)



Artykuł Józefa Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie

Dziennik „Prawda” publikuje w dalszym ciągu artykuły, które wpłynęły do redakcji w związku z dyskusją na temat radzieckiego językoznawstwa. Dnia 20 bm. ukazał się w „Prawdzie” artykuł Józefa Stalina pt. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” oraz artykuł prof. P. Czernych pt. „Przyczynki do krytyki niektórych tez „nowej nauki o języku.” Na str. III podajemy pełny tekst artykułu Józefa Stalina w tłumaczeniu polskim.

Wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego

kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła jednomyślnie deklarację w sprawie Apelu Sztokholmskiego

MOSKWA (PAP). — Jak już donosiliśmy, 19 bm. zakończyła się sesja Rady Najwyższej ZSRR.

Na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR, przewodniczył Jasnów — przewodniczący Rady Związku.

Deputowani i goście powitali burzliwymi oklaskami pojawienie się w łóżach rządowych tow. tow. Molotowa, Berii, Woroszyłowa, Kaganowicza, Mikołajana, Andrejewa, Chruszczewa, Bułganina, Kosygina, Szwernika, Susłowa, Ponomarenki i Szkiariotawa.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni oraz liczni przedstawiciele ludności pracującej Moskwy.

Obrazy rozpoczęły się od punktu, przewidzianego utworzenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został je dno myślnie tow. Mikołaj Szwernik. Na sekretarza wybrano Aleksandra Gorkina.

Następnie Rada Najwyższa prze-

szła do dalszego punktu porządku dziennego — do utworzenia rządu ZSRR.

W imieniu Rady Seniorów deputowany Chruszczew zgłasza następujący wniosek:

1) Zaaprobować działalność Rady Ministrów ZSRR.

2) Zlecić Radzie Ministrów ZSRR dalsze wykonywanie obowiązków kierowania państwem.

Uzasadniając wniosek — tow. Chruszczew stwierdził, że rząd ZSRR skutecznie wykonywał swe obowiązki i całą swą poprzednią działalność i ofiarną służbę dla dobra narodu pozyskał sobie powszechną aprobatę i wdzięczność narodu radzieckiego.

POD SZTANDAREM LENINIZMU, POD WPRÓBOWANYM KIEROWNICTWEM PARTII BOLSZEWICKIEJ I PRZEWODEM GENERAŁA WODZA I NAUCZYCIELA — STALINA — NARÓD RADZIECKI NIEUGIĘCIE BĘDZIE KROCIŁ KU NOWYM ZWYCZYSTWOM — KU KOMUNIZMOWI! — oświadczył tow. Chruszczew.

Wniosek tow. Chruszczewa o zaaprobowanie działalności Rady Ministrów ZSRR i zlecenie jej dalszego wykonywania obowiązków kierowania państwem został jednomyślnie, wśród niemiłkającej owacji na cześć rządu radzieckiego i Wielkiego Stalina — uchwalony.

Sprawozdanie o przebiegu delegacji Obróńców Pokoju

Następnie deputowany Wasyl Kuźniecowa złożył sprawozdanie o przebiegu w Radzie Najwyższej ZSRR delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, która ra dnia 8 marca br. przekazała przez wodniczącym Rady Związku i Rady Narodowości apel do parlamentów wszystkich krajów.

Kuźniecowa oświadczył, że wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego — kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój i przyjaźń między narodami.

Na przestrzeni całej historii swe go istnienia Związek Radziecki nieugięcie realizuje leninowsko-stalinowską politykę pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami i narodami na bazie wzajemnego poszanowania i pełnego zaufania.

W dalszym ciągu deputowany Kuźniecowa mówił o zbrodniczej polityce obozu imperialistycznego, który postawił sobie za cel rozpętanie nowej wojny. Polityka rozpalania historii wojennej i niepokojonego wysięgu zbrojeń inspirowana jest przez kapitalistyczne monopole USA i Anglii.

Deputowany Kuźniecowa wnosi, aby Rada Najwyższa ZSRR poparła żądania, zawarte w Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Wśród burzliwych oklasków wszystkich obecnych w Wielkiej Sali pałacu kremlowskiego Kuźniecowa mówił:

Pracujący wszystkich krajów głęboko wierzą chorążemu pokoju i przyjaźni narodów — Związkowi Radzieckiemu — który broni świętej sprawy utrwalenia pokoju powszechnego i konsekwentnie demaskuje wszystkich podlegaczy do nowej wojny.

Narody wszystkich krajów wiedzą, że gdy chodzi o obronę pokoju — to mogą one śmiało liczyć na naród radziecki, kierowany przez Partię Komunistyczną i Wielkiego STALINA.

Na trybunie wchodzi wybitny uczo ny radziecki — Borys Grekow, który przyłącza swój głos do słusznego Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Obróńcy pokoju na całym świecie! — powiedział Grekow; — wiedźcie, że my, ludzie radzieccy, zawsze i wszędzie jesteśmy z wami! Jesteśmy (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Ratyfikacja radziecko - fińskiego układu handlowego

HELSINKI (PAP). — Sejm fiński uchwalił ratyfikację radziecko-fińskiego układu o dostawach towarów na okres 1951—1955 r.

W piątą rocznicę powstania „Głosu”

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO” w ŁODZI

W związku z piątą rocznicą ukazania się pierwszego numeru „Głosu Robotniczego”, bojowego organu naszej Partii w Łodzi, Redakcja i zespół redakcyjny „Trybuna Ludu” przesyłają gorące pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego”, życząc mu dalszych sukcesów w pra-

cy nad głoszeniem płomiennego słowa prawdy naszej Partii i organizowaniem szerokich mas robotniczych i chłopskich Łodzi i województwa łódzkiego do budowy Polski Socjalistycznej.

„Trybuna Ludu”

DO

ZESPOŁU REDAKCYJNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Ubiegłe pięć lat to okres wykonywania nowych form życia, form, mających zapewnić każdemu obywatelowi wolnej Polski Ludowej pokój, szczęście i sprawiedliwość.

Podziękowanie

Wszystkim organizacjom partyjnym, instytucjom, zrzeszeniom i towarzyszom, którzy złożyli nam życzenia z okazji Pięciolecia

serdeczne podziękowania składa

Zespół Redakcyjny „Głosu Robotniczego”

„Ursus” wykonał przedterminowo półroczny plan produkcyjny

WARSZAWA (PAP). — Plan produkcji ciągników za pierwsze półrocze br. wykonany zakłady mechaniczne „URSUS” na 15 dni przed terminem. Osiągnięcie tego sukcesu zawdzięcza załoga robotnicza przede wszystkim ruchowi racjonalizatorskiemu oraz

współzawodnictwu pracy, w którym bieżąco obecnie udział ponad 90 procent robotników.

Szybka realizacja planów produkcyjnych przez załogę „Ursusa” pomoże w dalszej mechanizacji naszego rolnictwa.

Naród radziecki nie szczędzi sił dla sprawy pokoju

Przemówienie tow. Aleksandra Korniejczuka, wygłoszone w dniu 19.6 na sesji Rady Najwyższej ZSRR

Towarzysze delegacji! W dniu, kiedy delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju wróciła do Moskwy do Francji, byłem w Paryżu. Odbijał się tam wówczas narodowy zjazd francuskich obrońców pokoju. Dziesięć tysięcy ludzi zapelniało szeregowe sale wystawowe. Kiedy na trybunę wszedł kierownik organizacji „Bojownicy o Wolność”, Yves Farge, który dopiero co wrócił z Moskwy i, wysoko wznosząc nad głową dokument otrzymany w Związku Radzieckim, oświadczył: „MAMY ODPOWIEDZ MOSKWY”, w sali wybuchła taka burza owacji, że mogło się wydać, iż cała Francja usłyszała w tej chwili, jak z głębi serca tysięcy prostych ludzi wyrwały się gorące słowa: „NIECH ŻYJE CHORAŻY ŚWIATOWEGO POKOJU, TOWARZYSZ STALIN!”

Imperialiści anglo-amerykańscy wydają miliardy na propagandę, aby za pośrednictwem prasy, radia, przekupstwa i szantażu, oszczerstwa i prowokacji zabrać świadomość ludzi, rozpalić ogień nowej wojny. Ale narody świata przejrzały zbrodnicze cele nowych pretendencji do panowania nad światem.

Anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym nie uda się ukryć naszej jawnej prawdy, nie uda się ukryć bohaterstwa walki, jaką toczy naród radziecki o pokój na całym świecie.

Pod tym sztandarem zespółili się setki milionów przedstawicieli różnych narodów, ludzi o różnym kolorze skóry, wyznawców wszystkich religii i poglądów, zespółili się przeciwko wyrzutom społeczeństwa — imperialistów, dążącym do unicestwienia państw, narodów, do zniszczenia kultury, do przeistoczenia całego świata w niewolnika Wall-Street.

Ale nie znajdziecie obecnie na kuli ziemskiej kraju, w którym nie wzbierała fala wielkiego ruchu obrońców pokoju. Ani hece sądowe, ani więzienia, ani okrutne przesładowania nie są w stanie złamać nie

zmożonego ducha bojowników o pokój.

Na całym świecie znalazł głęboki oddźwięk Sztokholmski Apel o zakaz broni atomowej, o napiętnowanie rządu, który pierwszy tę broń zastosuje, jako zbrodniarza wojennego.

Kilka dni temu, w czasie debat londyńskiej sesji Biura Stałego Komitetu Obróńców Pokoju, wiceprezydent stałego komitetu, Murzyn, d'Arbousier pokazał nam setki przywiezionych z Afryki listów z odciśniętymi palcami pod Apellem Sztokholmskim. D'Arbousier powiedział: „95 procent mieszkańców naszego kraju — to analfabeci. Umiejący pisać Murzyn wpisuje pod apelem na zwisk, obok których analfabeci kładą odciśnięte palców. Z braku atramentu, Murzyni przyrządzają z odwaru roślin czerwoną farbę. W okolicach, gdzie ani jeden człowiek nie umie pisać, Murzyni robią na długich kłach nacięcia i kije te są dokumentami, wyrażającymi wolę afrykańskich bojowników o pokój!”

Trudno było powstrzymać się od wzruszenia na widok tych dokumentów z Afryki. Ciężkoż przez kolonizatorów narody Afryki stają do walki przeciwko podżegaczom wojennym.

Z kolei zabrał głos wybitny amerykański działacz postępowy, słynny śpiewak, Paul Robeson, który oświadczył z gorącością: „Duchowni muzykanci w Stanach Zjednoczonych otwarli dla mnie wrota świątyni, abym tam śpiewał, ponieważ w całej Ameryce nie mam możliwości wynajęcia sali.”

Paul Robeson stwierdził, że mimo okrutnych przesładowań bojowników pokoju i postępowych działaczy przez rząd amerykański, wznasta w Ameryce ruch obrońców pokoju i pod Apellem Sztokholmskim złożą podpisy miliony Amerykanów.

Akcja zbierania podpisów pod Apellem o zakaz broni atomowej ogarnęła obecnie prawie wszystkie kraje na kuli ziemskiej. Akcja ta toczy się na wszystkich kontynentach, śmie

wszelkie bariery. Dzieje się tak dlatego, że prosi ludzkie całego świata zdają sobie sprawę, gdzie knuje się spryskiwanie przeciwko ich życiu.

ZROZUMIELI ONI WIELKIE SŁOWA NASZEGO WODZA I NAUCZYCIELA, TOWARZYSZA STALINA, ŻE POKÓJ NIE PRZYCHODZI SAM, ŻE NALEŻY O NIEGO WALCZYĆ.

W wielkiej walce o pokój na świecie, w walce o współpracę i owa nie dobrej woli między narodami, kraj nasz przewodzi wszystkim narodom.

Z wysokiej trybuny Rady Najwyższej pragnąłbym oświadczyć wszystkim obrońcom pokoju na świecie, że my, ludzie radziecy, nie szczędziliśmy i nadal nie będziemy szczędzić sił w walce o pokój na świecie. Jesteśmy budowniczymi nowego społeczeństwa i za najwyższe szczęście i radość uważamy pracę przy budowie światelnego gmachu komunizmu. Bu dować, tworzyć, kochać życie, wychowywać dzieci, wychowywać pokolenie nowych budowniczych i twórców — oto sprawy, którymi żyje naród radziecki. Na wszystkie machinacje podżegaczy wojennych, przygotowanych śmierć i zniszczenie odpowiadamy: „MY NIE PROSIMY O POKÓJ. MY POKÓJ TEN WY WALCZYMY WSPÓLNymi SIŁAMI WSZYSTKICH OBROŃCÓW POKOJU. WSPÓLNymi SIŁAMI WSZYSTKICH PATRIOTÓW. WE

WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA”.

Sily pokoju są bez porównania większe, niż sily wojny.

Sily pokoju zdolne są powściągnąć imperialistów!

Apel Sztokholmski — to groźne ostrzeżenie pod adresem amerykańskich podżegaczy wojennych i ich popleczników!

Jeśli podżegacze wojenni odważą się rozpocząć zbrodniczą wojnę i zastosować broń atomową, to odpowiadają za swe zbrodnie będą nie przed trybunałem prawników i dyplomatów, lecz przed sądem wszystkich narodów świata.

Niech żyje pokój na całym świecie! Niech żyje przyjaźń między narodami!

NIECH ŻYJE NIEZWYCZĘJNY SZTANDAR POKOJU, WIELKI PRZYJACIEL PROSTYCH LUDZI CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ, NASZ WÓDZ I NAUCZYCIEL TOWARZYSZ STALIN!

W deklaracji tej stwierdza się, że Rada Najwyższa ZSRR solidary-

Wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego

(Dalszy ciąg ze str. 1-cj)

gotowi uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby uchronić ludzkość od katastrofy. Nie wierzę oszczerstwom, jakoby Związek Radziecki przygotowywał napaść na jakikolwiek kraj. Wiedziecie, że rząd państwa radzieckiego, że Partia Komunistyczna i nasz Wódz — Towarzysz Stalin — nieugięcie stoją na straży pokoju!

Deputowany Aleksander Korniejczuk w przemówieniu swym szczegółowo omówił rozwój ruchu obrońców pokoju. (Tekst przemówienia podajemy osobno).

Z kolei deputowany Mikołaj Tichonow oświadczył, że Rada Najwyższa ZSRR była pierwszym parlamentem, który odpowiedział na Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju o bezwarunkowy zakaz broni atomowej.

Głos nasz — mówi Tichonow — usłysza wszyscy obrońcy pokoju na całym świecie.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad i Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W deklaracji tej stwierdza się, że Rada Najwyższa ZSRR solidary-

zuje się z propozycjami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, które w zupełności odpowiadają najbardziej palącym potrzebom wszystkich narodów. Ich dążeniu do długiego i trwałego pokoju na całym świecie.

Wyrażając nieugiętą wolę narodu radzieckiego — jego dążenie do pokoju — Rada Najwyższa ZSRR deklaruje swą gotowość współpracy z organami ustawodawczymi innych krajów w opracowywaniu i wcielaniu w życie środków, niezbędnych dla realizacji propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że rząd radziecki, który konsekwentnie walczy o pokój i współpracę między narodami — będzie i na przyszłość nieugięcie realizował politykę pokojową i przyjaznych stosunków między narodami i będzie podejmował niezbędne kroki przez Organizację Narodów Zjednoczonych oraz będzie wykorzystywał wszelkie inne drogi celem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zarazem Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że ruch obrońców pokoju, a przede wszystkim wyżej wspomniany Apel Sztokholmski Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju — spółka się z jednomyślnym poparciem całego narodu radzieckiego.

Deklarację Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącą Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju — uchwalono jednogłośnie.

Następnie przewodniczący — deputowany Jasnow — oświadczył, że wszystkie punkty porządku dziennego pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR zostały wyczerpane i ogłosz. że sesja jest zamknięta.

Slużba Ochrony Roślin czuwa!

Walka z mszycą burakową

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Slużba Ochrony Roślin, w kilku punktach kraju zauważono na uprawach buraka cukrowego i pasternaka gęzgo szkodnika tych roślin — mszycę burakową. Drobny ten owad, pojawiający się zazwyczaj w początkach lata, rozmnaża się szybko, two-

rzy liczne kolonie. Poza burakami, mszyca burakowa żeruje również na bobie, bobiku, marchwi, maku i innych roślinach.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wezwało ludność do wyteżonej walki z tym szkodnikiem.

Bagno zdrady, szpiegostwa i morderstw ujawnia proces bandy podziemnej NSZ toczący się przed Sądem Wojskowym w Warszawie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęli w dniu 19 bm: Stefan Bronarski, Stefań Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Wiktor Strykowski, Jerzy Wierzbicki i Stanisław Lewandowski. oskarżeni o zbrojną działalność przeciwko Państwu Polskiemu w szeregach bandy „Narodowe Sily Zbrojne”, o mordowanie działaczy politycznych i żołnierzy oraz o grabież mienia publicznego i prywatnego. Ponadto część oskarżonych, byłych członków AK, odpowiada za współpracę z gestapo oraz za uprawianie szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego.

Akt oskarżenia, którego opracowanie wypełnił pierwszy dzień rozprawy, stwierdza, że w ramach AK zorganizowana została w porozumieniu z hitlerowcami akcja antykomunistyczna pod nazwą akcja „Antyk”. W akcji tej brał udział zarówno szef do spraw organizacyjnych w inspektoracie AK obejmującym powiaty płocki i sierpecki — oskarżony Jan Nowak, jak i oskarżony kleryk Stefan Majewski oraz oskarżony Stefan Bronarski. Organizowali oni specjalne odprawy z członkami oddziałów dywersyjno-sabotażowych, na których omawiali wystąpienia przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej oraz przeciwko partyzantce i desantom radzieckim.

NA ZLECENIE WYWIADU AK POSZLI NA USEGI GESTAPO

Oskarżony Jan Przybyłowski nawiązał kontakty z oddziałem w pobliżu oddziałem Armii Ludowej, w celu prowadzenia akcji dywersyjnej w szeregach walczących z okupantem. Zarówno on, jak i jego przelozony — Aleksander Winowski, zostali przyjęci do oddziału AL, po czym po pewnym czasie — na zadanie szefa wywiadu AK na obwód

czyński i 2 kobiety. Zwłoki zamordowanych pokazano oficerom gestapo z Plocka, aby im udowodnić, że aktywnie zwalczają desanty radzieckie.

PO WOJNIE — SZPIEDZY IMPERIALISTOW

Omawiając działalność oskarżonych po wyzwoleniu, akt oskarżenia stwierdza, że „oskarżony Bronarski po porozumieniu z władzami podziemnej AK zorganizował bandę pod nazwą „Narodowe Sily Zbrojne”. Akt oskarżenia cytuje długą listę bestialskich morderstw, popełnionych przez poszczególnych oskarżonych — członków tej bandy na działaczach demokratycznych oraz na członkach MO, UB i ORMO.

Oskarżeni uczestniczyli w kilkudziesięciu napadach rabunkowych i sabotażowych na mienie państwowe, spółdzielcze oraz prywatne, a także współdziałali w kilkudziesięciu morderstwach.

Niezależnie od mordów i grabieży część oskarżonych zajmowała się również zbieraniem wiadomości szpiegowskich o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym. Wiadomości te przesyłane były zagranicę, inną formą walki z ustrojem demokratycznym było wydawanie nелеgalnej prasy, która siała propagandę antypolską i antyradziecką.

Zeznając w drugim dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, oskarżony STEFAN BRONARSKI przedstawił wstrząsające szczegóły z mordowania 5 żołnierzy radzieckiego desantu spadochronowego.

Zbrodnia ta była jedną z długiego bilansu mordów i napadów rabunkowych, dokonanych przez jego bandę. „Jesienią 1944 r. zaczęły się dziać różne rzeczy” — zaczął oskarżony Bronarski swe zeznanie, omawiając osławione rozkazy, przez które dowództwo AK zmierzało do nadania członkom tej organizacji nastawienia antyradzieckiego i antylewicowego.

Szerzono wtedy w terenie, gdzie oskarżony przebywał, osławiona „teoria dwóch wrogów”, wpaając zarazem żołnierzom na odprawach przekonując, że nieuchronna jest „trzecia wojna”, w której Polska winna wystąpić przeciwko ZSRR.

Na odprawie w grudniu 1944 r., powiedziano członkom AK, że Niemcy w swym uderzeniu na armie sojusznicze w Ardenach zdobyli wielę broni i sprzętu, który „przysięga do walki ze Związkiem Radzieckim”. Równocześnie, w związku ze spodziewaną ofensywą wojsk radzieckich, rozpoczęto „akcję rozpylania”, która polegała na pogłębianiu konspiracji i rozdzielaniu oddziałów na małe, łatwiejsze do ukrycia, grupki ludzi.

Bronarski przedstawił rosnące wpływy działaczy NSZ-tu w lokalnej organizacji AK, które przejawiały się zaniechaniem akcji antylenickich i stwierdzeniem, że machinacje te musiały być ukrywane przed szeregowymi członkami AK w obawie, że ujawnienie ich mogło by spowodować — jak się wyraża — „odrzęśsi organizacyjne”.

MORDERCY ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Akt oskarżenia podaje wyczerpująco szczegóły licznych spotkań oficerów gestapo z poszczególnymi oskarżonymi, w czasie których oni przekazywali Kiesslerowi posiadane informacje o PPR i AL. Wskutek tych informacji gestapo otoczyło oddziały AL i desanty radzieckie, mordując 2 żołnierzy radzieckich i raniąc 2 innych oraz 3 członków Armii Ludowej.

Osk. Stefan Bronarski wspólnie z innymi członkami AK zamordował żołnierzy desantu radzieckiego — 3 niez-

WSTRZASAJACE SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA PIĘCIU ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Stefan Bronarski podał szczegóły wymordowania 5-osobowego radzieckiego oddziału desantowego, który zawędrował na teren powiatu płockiego. Żołnierze ci prosili napotkanych członków AK o baterię anodową, gdyż bez niej nie mogli używać swojej radiostacji do kontaktu z dowództwem. Do żołnierzy radzieckich — trzech mężczyzn i dwóch kobiet — udał się komendant płockiego obwodu AK niejaki Michał Tomczak, wspólnie z trzema innymi ludźmi, a między innymi i Bronarskim. Zaofiarował im podstępnie ładną baterię, rozmawiał z nimi przez dwie godziny w tajemnym przez nich punkcie, a wychodząc rzucił na nich granat ręczny, zaś rannych — kazal po dobijać z pistoletów.

Oskarżony zeznał następnie, że po wyzwoleniu, przy jego współdziałaniu zamordowany został m. in. pewien członek oddziału NSZ, który chciał wyjść z konspiracji.

Bronarski wspólnie ze swymi współnikami, dokonał napadu na prywatne mieszkanie we Włocławku, gdzie zabrawano kasetkę z pieniędzmi i biżuterią na sumę około 200 tysięcy złotych, wystawiając następnie obrabowanym pokwitowanie wpłaty na „tajną armię polską”. Kosztowności, pochodzące z tego rabunku sprzedat pokątnym handlarzom na targowisku w Warszawie, ukrywający się już wówczas przed pościgiem władz, kleryk osk. Stefan Majewski.

Oskarżony usiłuje obłudnie w dłuższych wywodach przyoblec się w szaty lojalnego obywatela, który rzekomo chciał skupić wokół siebie dawnych członków Ruchu Oporu, aby na klonic ich do wyjścia z podziemia. Z dalszych jego zeznań wynika jednak, że zorganizował 11 grup 2-odrodę gu NSZ, której p. o. komendanta sam się mianował. Uprawiał też stałą działalność wywiadowczą, zbierając przede wszystkim dane, dotyczące ca Odrodzonego Wojska Polskiego i taktyki walki z podziemiem. Szczególną pomoc okazał mu w tym oskarżony Wierzbicki, który z oficerskiej szkoły piechoty, do której udało mu się dostać, nadsyłał Bronarskiemu dane o sile ogniowej jednostek, rozmieszczeniu lotnisk itp. Informacje te przekazywane były do szefa 2 pod okręgu NSZ, ps. „Wara”.

Rzecznik oskarżenia ujawnił następnie z akt sprawy wniosek o odznaczenie oskarżonego Przybyłowskiego, znalezione w archiwum bandy, a podpisany przez osk. Bronarskiego. Wymleniają „zasługi” wobec podziemia, kwalifikując Przybyłowskiego do odznaczenia. Bronarski podaje jego udział w bestialskim zamordowaniu wspomnianych pięciu żołnierzy radzieckich, a dalej podkreśla „nieprzejednaną wrosc Przybyłowskiego do żydo-komuny” jak również fakt, że był on „wtyczką” reakcyjnego podziemia w szeregach AL.

Rozprawa podjęta będzie w dniu 21 bm.

Czynem Lipcowym

przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego

(Dalszy ciąg ze str. 1-cj)

Wporczywa praca ludu robotczego Polski, stanowiąca nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie pod przewodnictwem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Wzywamy wszystkich kolejarzy, wzywamy całą klasę robotniczą do uczczenia święta Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami w walce o przedterminowe wykonanie zadani gospodarczych pierwszego roku sześciolatki.

Jeszcze nie zamilkły oklaski i okrzyki, jakimi kolejarze powitali podjęcie uchwały, kiedy nowym wybuchem entuzjazmu przywitali zebrani pojawienie się na trybunie wybitnego przewodnika pracy, maszynisty PAWŁA KOCOTA, który oświadczył:

„Musimy krocząc ramię w ramię z gońcami i hutnikami wspólną drogą ku socjalizmowi. Jeśli reszta naszych towarzyszy pracy — kolejarzy podejmie tak, jak my zobowiązanie zmniejszenia zużycia paliwa o tyle ton, by każda drużyna parowozowa przejeżdżała na dodatkowo zaoszczędzonym paliwie jeden dzień w miesiącu — to Polskie Koleje Państwowe zaoszczędzą do dnia 22 lipca br. 25 milionów złotych.

Rzeczam hasło: „Mobilizacja sily wytwórcze — wzmacniany front pokoju” — Bedzie to najlepsza forma uczczenia przez nas VI rocznicy Manifestu PKWN.

Wśród grzmołu oklasków na trybunę wchodził znany przewodnik pracy, maszynista WIKTOR FORAJTER. Padają mocne słowa zobowiązania:

Postanawiam zaoszczędzić tyle paliwa, żeby móc przejechać na dodatkowo zaoszczędzonym w ciągu miesiąca węglu półtora dnia. Wzywam kolegów maszynistów z całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań.

Za Wiktoorem Forajterem na trybunę wstępują kolejno wśród rosnącego entuzjazmu przedstawiciele innych drużyn parowozowych, składając również dodatkowe zobowiązania.

Maszyniści parowozów pociągów osobowych: Jan Świtalski, Jakub Tyska oraz J. Kancelarz postanawiają wraz ze swymi drużynami tak zorganizować oszczędną gospodarkę węglem, by na zaoszczędzonym paliwie w ciągu miesiąca przejechać półtora dnia.

Zespóły drużyn parowozowych na czele z maszynistami Franciszkiem Nowakiem, Alojzym Erfurtem i innymi, podejmując analogiczne zobowiązania, jak Wiktor Forajter, zobowiązali się również przejechać 30 tys. km bez piukania parowozów.

wiązania, jak Wiktor Forajter, zobowiązali się również przejechać 30 tys. km bez piukania parowozów.

Zaloga kuźni zobowiązała się podnieść wydajność pracy w ten sposób, by osiągnąć 180 proc. normy. Kowale zobowiązali się również dodatkowo do dnia 22 lipca br. wyprodukować 1000 sztuk nakrętek pociągowych.

Trzykrotny racjonalizator i 18-letni przodownik pracy, kowal Stefan Glinka uczył Święto Odrodzenia dokończaniem opracowania nowego pomysłu racjonalizatorskiego: prostowy nicy do zderzaków zamkniętych. Pomysł ten przyniesie poważne oszczędności kolejnictwu.

Dodatkowe zobowiązania ponad ogólną uchwałę przyjęli również pracownicy służby drogowej, służby teletechnicznej, pracownicy oddziału prądów silnych, robotnicy warsztatu remontowych, uczniowie warsztatu parowozowni, pracownicy administracyjni i inni.

Podniosłe słowa Międzynarodówki zakończyły zebranie.

Kilka słów uznania

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia Wielkiej Zabawy Ludowej „Głosu”

Zachmurzone z rana niebo nie odstraszyło bynajmniej licznych przyjaciół naszego pisma od tłumnego przybycia na wielką jubileuszową zabawę „Głosu Robotniczego”. I te 60 tysięcy ludzi, które spędziło niedzielne popołudnie w Parku Ludowym, przyjemnie i wesoło je spędziło.

Jeśli zaś było im przyjemnie i wesoło, zasługa to niemała tych wszystkich osób, które wzięły udział w „niekończących się” występach artystycznych i imprezach, zorganizowanych z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego”.

I dlatego w imieniu własnym i w imieniu wielu tysięcy przyjaciół „Głosu” dziękujemy za aktywny udział w artystycznej części zabawy: 1) całemu zespołowi teatru „Osa”, a z Teatru im. St. Jaracza, Ryszardowi Baryczowi i ob. Szpuniarowi (za udział w meczu: Artyści — Prasa); 2) Łódzkiej Orkiestrze Symfonicznej pod dyr. J. Paulowskiego oraz solistom prof. E. Banaszczakowi, ob. A. Winiarskiej i E. Szykarskiemu, którzy dali koncert z opery „Halka” na tzw. wolnym powietrzu; 3) zespołom artystycznym świetlic Łódzkich PZPB im. Harnama, CBT, Elektrobudowy, PZPD im. Konopnickiej, ZZK i MZK, Rzeźni Miejskiej, PZPB im. J. Marchlewskiego oraz Zw. Pocztovców; dziarsko przygrywającym do tańca orkiestrom kolejarzy i tramwajarzy; artystom Teatru im. St. Jaracza, którzy stanowiąli część ilustracyjną (muzycznota nęcna) nowego wydania żywej gazетки „Głosu”; Ewie Krasiejko, Zofii Perczyńskiej i Jerzemu Cwiklińskiemu; wirtuozom na akordeonie: Apolinariemu Pindrasowi i Arkadiuszowi Lustigowi; pracownikom Polskiego Radia i pracowników Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów...

Wypada również wspomnieć na tym miejscu o tych, którzy czuwalni niezmordowanie nad utrzymaniem porządku i regulowali sprawnie ruch na zgłotnionych terenach Parku Ludowego. Dlatego też serdecznie dziękujemy wszystkim towarzyszą — aktywistom partyjnym, którzy w sposób ofiarny pełnili służbę porządkową na naszej zabawie.

Józef Stalin

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

W dzienniku „Prawda“ z dn. 20 czerwca br. opublikowany został artykuł towarzysza J. Stalina p. t. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“. Artykuł ten podajemy poniżej w polskim przekładzie

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolnić

PYTANIE: Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?

Odpowiedź: — Nie, niesłuszny. Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne. Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją.

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa. Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Wzajemny na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim? Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrazów, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrazów, które uzyskały nowe znaczenie; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawa języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nową podstawę zasobu słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyraża się w bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zmienia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobru i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas. Bo też inaczej być nie może. Nadbudowa stwarza bazę po to, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej w kształtowaniu się i utrwaleniu, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnej stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa język ogólnonarodowy. Wobec tego służebna rola języ-

towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaje w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

ka jako środka obcowania pomiędzy ludźmi nie polega na obsłudze jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsłudze całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój, jak i nowy wyrastający; zarówno starą bazę, jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy, jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego. To samo powiedzić należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbekim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, moldawskim, tatarskim, azerskojęzycznym, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie obcowania pomiędzy ludźmi służyć społeczeństwu jako całości, by był językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejśkolwiek bądź grupy społecznej ze szkodą dla innych społecznych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, aby przeskoczył się w żargon któregoś tylko grupy społecznej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyny, które zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny, jak i socjalistyczny. Dalej. Nadbudowa jest wytworem określonej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy. Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy, nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowanymi i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim? Wzrosła ilość słów języka rosyjskiego; odpadła z tego zasobu duża ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gramatyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkiniowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istocie i treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istnieje język? Język jest wytworem istniejącej struktury języka, jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, który dla każdego przewrocie ulegał zniszczeniu i ustępował miejsca nowym, jak to

zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda“, „ziemia“, „góra“, „las“, „ryba“, „człowiek“, „chodzić“, „robić“, „wytwarzać“, „handlować“ itd. nazywały się nie woda, ziemia, góra itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by od miany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka by łaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową i językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczący to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do sprzedaży, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka,

PYTANIE: Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowym, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

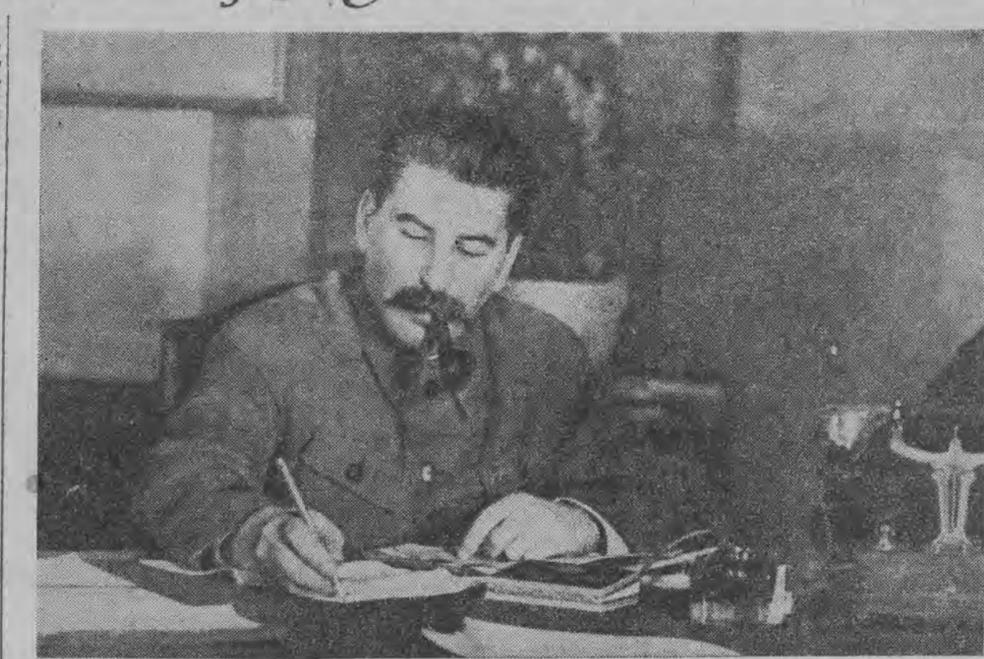
Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wyłączenie zbiorowości ludzkiej, nie wyłącza również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa obsługującego na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperium okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowe — administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie to i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzeczka, ale górował nad nimi i podporządkowywał się im jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdzielenie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości



który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona. Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełniania jego słownictwa przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzwierciedlające bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc: a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy, b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełnić poważny błąd.

PYTANIE: Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowym, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla narodów. Stwierdzono powyżej, że język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystywać język we własnym interesie, narzucać mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górna warstwa burżuazji. Powstają „klasowe“ dialekty, żargony, „języki“ salony. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki“, „język burżuazyjny“ — w przeciwności do „języka proletariackiego“, „języka chłopkiego“. Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzą, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czyż można te dialekty i żargony uważać za języki? Bezwzględnie nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie wolno, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek obcowania między ludźmi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych“ wyrazów i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca więk-

szość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu.

Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu, pozabawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na vegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwijać się w samodzielne języki, które potrafią wypierać i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytując pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks“, gdzie powiedziane jest, że burżuazja ma „swoje własne języki“, że język ten „jest wytworem burżuazji“, że jest on przeciwieństwem duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowiedzieć, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością“ języka, że negował istnienie wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinni przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks“, gdzie Marks, mówiąc o zagadnieniu dróg kształtowania się wspólnego języka narodowego, mówi o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną“.

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe. Czymże jest w takim razie język burżuazji, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji“. Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżuazja zapakowała do wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżuazja zatem ma swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli sta nowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksistę, lecz jak tegoż erudyta, nie wnioskując z istoty rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa p. t. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii“, że: „Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska“, że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja“. Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością“ języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie zastąpi samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszyom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnic między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu. Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych“, lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżuazji i proletariatu są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólny język narodowy, albo „klasowość“ języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości“ języka, bądź też być

argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólny język jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowany towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze „Język a rewolucja“ uznaje „klasowość“ języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim“, czy też „arystokratycznym“, o „żargonach“ rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem i żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę szlachecką“, bądź jako „żargon“ — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cełująca arystokracją... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżuazja jak i rzemieślnicy, miasto i wieś“.

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny“ oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są i zależne od języka ogólnonarodowego. Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a miało się za celem. Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudalizm angielski „w ciągu całych stuleci“ mówił po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości“ języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudalowie, lecz nieliczna górna warstwa feudalów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym“ lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim zmikoło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudalowie angielscy „w ciągu stuleci“ porozumiewali się z narodem angielskim za pośrednictwem tłumaczy, że nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był w Anglii czymś więcej niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów“ negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokracja rosyjska również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chętni się, że mówiąc po rosyjsku, jakają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe“ — rzeczywistością?

Towarzysze nasi pamięniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówięm już jednak wyżej, że język (Dalszy ciąg na str. 4-tej)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)
i nadbudowa, to dwa różne pojęcia, że marksistom nie wolno ich mylić.
Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciętką walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieje tylko klasa, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe”. Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy” będzie miał własną „klasową gramatykę” — gramatykę „proletariacką”, gramatykę „burżuazyjną”. Co prawda, gramatyki takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści”, którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że na leży je zroznąć z ziemią i zbudować nowe „proletariackie” koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców”...

Jasne jest, że taki prymitywnie anarchiczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbała muonych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciętkiej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi i w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżuazja i proletariatusz związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomicznymi, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżuazja nie może żyć i wzbogacać się, nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariatusz nie może kontynuować swego bytu, nie mając za pracę w kapitaliście. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwaniu wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa.

Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podkopać niektórych naszym towarzyszom bajeckie o rozpadzie społeczeństwa, o „językach klasowych”, o „klasowych” gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uważał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słusność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi”. Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mieszą język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast, jako środek obcowania, jest zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, ukraiński, ukraiński obecnie kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształcania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wydzielił właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy zaczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową”, Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczając, że zwalczając kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo negu-

je Lenin, należało by przypomnieć sobie następujące słowa Lenina: „Język jest najważniejszym środkiem obcowania pomiędzy ludźmi; jednemu języka i nieskrepowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywistego wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności w długie poszczególne klasy”.

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina. Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytaty ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów”. Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partie nacjonalistyczne rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariatusz i jego partie internationalistyczne nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną?

PYTANIE: Jakie są charakterystyczne cechy języka?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w niemożliwym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie obcują ze sobą, wymieniają myśli i osiągnęły wzajemne zrozumienie. Jako związane bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrzuwa w słowach i w zestawieniach słów w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — nie możliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka rozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkcji, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem z słownictwem języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawa słów, do którego wchodzi wszystkie pierwiastkowe wyrazy, jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie sta nowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomysłenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter.

Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możliwość przyobiektywania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiegokolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahuje od tego, co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia

Czyżby nasi towarzysze nie byli obeznani ze znanym sformulowaniem marksistów, stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformulowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą i językiem, i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednako zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:
a) język jako środek obcowania zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;
b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólnonarodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;
c) formuła „klasowości” języka jest formuła błędna, niemarksistowska.

ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.
Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahuje od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmiot jako ciało pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciała w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie niemal nieprzerwanym przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadzając bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jako nadbudowa, nie drogą zniszczenia tego, co stare i budowy tego, co nowe, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownictwa nowymi wyrazami powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalnego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawę wyrazów, to utrzymuje się on we wszystkich, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe, nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów ogromadzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji obcowania ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, przybiera swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczą historię, z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia podkreśla wielką trwałość i ogromną odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy turecy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrazów tureckich, były „zbieżności” i „rozbieżności”, jednakże języki bałkańskie wytrwały i przeżyły. Dlatego też, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał. Z tego wszystkiego wynika, że

języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiegoś pojedynczego epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w głębokiej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, niezwykle ubogim zasobem słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednakową budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się państwa, państwa dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plebiona i narodowości rozdrabniały się i rozszarpały mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to podcinało za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Było by jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy; droga unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej.

Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794” we Francji. (Patrz obszernie Lafargue’a „Język a rewolucja”).

Zadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęć i niektórych wyrazów i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („Nagła rewolucja językowa”) okres pięciu-ziesięci lat jest śmieśnizną krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, że wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogi wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy.

Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast w pełni mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu - dziesięciu lat, w rolnictwie naszego kraju zrealizowaliśmy przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualnego - chłopkiego do socjalistycznego ustroju kolchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustroj gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustroj socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego, udało się zań tego dokonać dlatego,

że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywą istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka droga wybuchu, droga nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dałoby by zupełnie niesłusznie sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakością od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, za

PYTANIE: Czy słusznie postąpiła „Prawda”, inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa?

Odpowiedź: Słusznie postąpiła.

W jakim kierunku została rozwiązana zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwej nauki i uczonego. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki” w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobate, nauki N. J. Marra, wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Językoznawców wysuwano na odpowiedzialne stanowiska nie na podstawie rzeczowej oceny, lecz na podstawie bezwarunkowego uznania nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej beczceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczwszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs bakiński” (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników (t. Mieszczaninowa nazwała ich „uczniami” N. J. Marra) ponownie wydany i wiązany bez żadnych zastrzeżeń do zaleceń studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „Kurs” jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdyby nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakcejewy, wprowadzony w językoznawstwie, kulturowy brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pozytywna przede wszystkim dlatego, że wydobyla ona ten reżim Arakcejewy na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotowała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotowała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej galezi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały milczeniem niepomysłny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jedyną niemożliwą — musiały zabrać głos na lamach prasy. I cóż się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nie opracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie” N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatorczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi w innym!

chowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznego prawa swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwycięzonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodowa języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody. Język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i do skonał się według wewnętrznego prawa swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznego prawa rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

Uznając „pewne” błędy N. J. Marra, „uczniowie” N. J. Marra, jak się okazuje, są, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „specywowanej” teorii N. J. Marra, która uważają za marksistowską. Nie, uchronić nas już od „marksizmu” N. J. Marra. Marra rzeczywiście chciał być i starał się być marksista, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko uproszczaczem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców” lub „Rappowców”.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną również niesłuszną i niemarksistowską formułę o „klasowości” języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przecząc całej bogatej historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nie skromny, chępliwy, wyniosły ton, prowadzący do gwałtownego i lekomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczą — historyczną jako „idealistyczną”. A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawcza — historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiste idealistyczne czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wrożyć z fusów na temat statystycznych czterech elementów.

N. J. Marr wniósł pominięciem każdą próbą zbadać grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „drzejczyka”. A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Zrozumiałe jest, że teoria „drzejczyka” nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów”, pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki” N. J. Marra. O ile skromniejsi byli Marks i Engels; uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzednich okresów.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wywołali nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakcejewy w językoznawstwie, wyrzucenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

J. Stalin

A. Berler

Zastępca dyr. Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi

Historyczne wypadki które wstrząsnęły podwalinami caratu

(W 45 rocznicę powstania czerwowego w Łodzi)

Wypadki czerwcowe w Łodzi w 1905 roku, poprzedziła fala strajków. Początkowo wybuchły one w mniejszych zakładach pracy. 30 maja strajki objęły liczne większe fabryki. 1-go czerwca strajkuje już około 33.000 robotników. Na czoło walczy, jako jedyna przywódczyni mas, jako ich awangarda w krwawych zmaganiach wysuwa się Socjal-Demokracja Królestwa Polskie go i Litwy.

„Szal strajkowy — pisze korespondent z Łodzi w 10-tym numerze „Z pola walki” — ogarnął Łódź robotniczą, szal wywalczenia sobie lepszej dołi. Zaciętość strajkujących jest nie zwykła. Robotnicy, by przeszkodzić używaniu lamistrajków do pracy i utrzymać solidarność we własnych szeregach nie wychodzą wcale z fabryk. Tam je dają, tam śpią, tam urządzają wiece, na których przemawiają mówcy SDKPiL — niczym, gdybyśmy posiadali już w Łodzi wolność polityczną”.

PIERWSZE WALKI I PIERWSZE OFIARY

Niemal codziennie leje się krew. To wojsko i policja stale atakują robotników. Zaczynają się lokauty, napięcie walki rośnie. Aż

Sukces „Halki” w Moskwie



Opera Moniuszki „Halka” na scenie filii Państw. Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie cieszy się wielkim powodzeniem. Na zdjęciu: Helena Kruglikowa w roli Halki.

wreszcie w połowie czerwca następuje starcie policji carskiej z robotnikami, podczas którego zabito 10 osób, a kilkadziesiąt rannono. Starcie to staje się iskrą, ciśniętą w beczkę prochu. Walka przyjmuje coraz większe rozmiary. 20 czerwca Łódź staje się widownią olbrzymiej manifestacji pogrzebowej, w której uczestniczy ponad 50 tysięcy robotników. Następnego dnia powtarza się demonstracja jeszcze potężniejsza — 70 tysięcy ludzi wylega na ulice. Rzeź staje się jeszcze bardziej krwawa. Na 23 czerwca komitet łódzki SDKPiL i L proklamuje 1-dniowy strajk powszechny.

Robotnicy poczuli przystępować samorzutnie do strajków jeszcze 22 czerwca. Zamknięte zostały wszystkie sklepy i biura. Po południu przzerwano ruch tramwajowy i konny. W ciągu dnia robotnicy zabijali pojedynczych policjantów i szpiegów. Już w południe na ulicy Wschodniej doszło do zacieklej strzelaniny obustronnej. Robotnicy z okien obrzucali policję i wojsko kamieniami. Pod wieczór na Południowej ulicy wyrosła barykada z beczek.

Manifestacja protestu niepowstrzymanie przerastała w powstanie. W nocy w wielu dzielnicach wzniesiono barykady.

23 czerwca rano zaczęła się walka. W całym mieście stało już kilkadziesiąt barykad na ulicach: Wschodniej, Południowej, Mikołajewskiej, Zielonej, Promienistej, Piotrkowskiej, Rokicińskiej, Przejazd, Cegielińskiej, Średniej, Konstancynowskiej, Kweli i na Starym Mieście. Odczuwało się dotkliwy brak materiałów budowlanych. Najlepiej ze wszystkich umocnione były barykady na ulicy Piotrkowskiej. Wykorzystano tu kilka wozów do wywożenia śmieci, deski, puste i napełnione piaskiem beczki. Barykady uzupełniano kamieniami, wyrwanymi z bruków, betonowymi płytami z chodników. Na ul. Piotrkowskiej część barykad utrwalało przy pomocy drutu telegraficznego, którego było pod dostatkiem. Najostrejsze polityczki z wojskiem stoczone były na ulicach Mikołajewskiej, Piotrkowskiej, Przejazd, Wschodniej i Kweli. W licznych miejscach robotnicy ciągle na nowo odbudowywali niszczone barykady.

23 rano tłum zawzięcie rozbił szynki państwowe. Ogółem zniszczone no ich około 35. Gdzie indziej pod palano je. Telefoniczna łączność z Warszawą i Zgierzem została przerwana. Przerwano też połączenia kolejowe ze Zgierzem. W wielu miejscach policja ostrzeliwała domy i ulice. W ten sposób ginęli ludzie, nie biorący w ogóle udziału w walce.

Mimo bohaterkiej obrony proletariatu łódzki został zmiążdżony. Po zornie triumfowała w Łodzi znnowu ta sama siła brutalna bagnety i kul karabinowej, która krewia zatopiła

la olbrzymia demonstracja majowa w Warszawie, która rzezią straszliwą sfumiła styczeńowe powstanie proletariatu w Petersburgu.

Ale rewolucja jest jedynym rodzajem wojny, w której szereg porażek przynosi w końcu zwycięstwo. Absolutyzm triumfował w Petersburgu i Warszawie, w Łodzi i Kisznio-

wie, i każde z tych „zwycięstw” zbliżało go nieuchronnie, nieubłagane do grobu, a lud pracujący — do zwycięstwa. Bo każda z tych rzezi absolutyzmu niesie dalej zarzewie nienawiści, buntu i walki, popycha naprzód falę rewolucji, która toczy się z niepowstrzymaną siłą, wznosi się coraz wyżej, coraz potężniej...

Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR



W Związku Radzieckim opieka nad matką i dzieckiem postawiona jest na najwyższym poziomie. Prócz setek tysięcy żłobków, przedszkoli, sanatoriów — urządzone są wspaniałe domy dla matek brzemiennych, w których kobieta radziecka otaczana jest troskliwą opieką lekarzy. Na ilustracji jeden z takich domów dla przyszłych matek — w Moskwie.

Organizacja partyjna Narodowego Banku Polskiego wyciąga wnioski ze słusznej krytyki

A jednak korespondent miał rację!

W swoim czasie korespondent zakładu, tow. Głabska nadesłała do redakcji „Głosu” artykuł krytykujący niewłaściwą politykę kadrową w wojewódzkim oddziale Narodowego Banku Polskiego w Łodzi.

Po ukazań się tej korespondencji, dyrekcja NBP nadesłała nam sprostowanie.

Redakcja „Głosu” po dokładnym zapoznaniu się z dotychczasową polityką kadrową w wojewódzkim oddziale NBP wytknęła w dłuższym i wyczerpującym artykule błędy oraz niedociągnięcia polityki kadrowej kierownictwa Banku, wskazując jednocześnie w związku z nadesłanym sprostowaniem, że zastępca dyrektora Banku, tow. Bunk, usiłował ukryć istotę zagadnienia. Na szczególne podkreślenie zasługiwał przy tym fakt, nie uzgodnienia wspomnianego sprostowania z egzekutywą organizacji partyjnej.

Organizacja partyjna NBP wyciągnęła z naszego artykułu słuszne wnioski. Wkrótce po ukazaniu się artykułu odbyło się posiedzenie egzekutywy, na które zostali również zaproszeni przedstawiciele „Głosu Robotniczego”. W swej samokrytyce, tow. Bunk przyznał, że oderwał się od organizacji partyjnej, że nie zwracał uwagi na młode kadry, które można było przez szkolenie, awansować, uzupełniając w ten sposób braki w aparacie bankowym. Potwierdzając w zasadzie słuszność artykułu, zamieszconego w „Głosie”, stwierdził on, że poddał się wpływowi bezpartyjnego zwierzchnika i działał bez porozumienia z organizacją podstawową.

Mechaniczne i administracyjne powołanie zagadnienia doboru awansu oraz rozmieszczenia kadr, doprowadziło tow. Bunka do utraty pionu partyjnego, do próby zahuszowania prawdy

przed Partią oraz redakcją organu partyjnego „Głosu Robotniczego”

W toku dyskusji członkowie egzekutywy podali szereg dodatkowych szczegółów, świadczących o konieczności bliższego zainteresowania się komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich polityką kadrową w instytucjach bankowych w skali krajowej.

Okazało się bowiem, że oddziały bankowe odczuwają dotkliwy brak instruktorów i kontrolerów na odcinku gospodarczym. Jednak miast wprowadzić systematycznie awans i organizować szkolenie, w celu uzupełnienia luk personalnych, ograniczono się wyłącznie do papierkowego instruktażu.

Mówiła o tym tow. Pietraszkiewicz.

— W ciągu 5 lat przeszedłem wszystkie działy pracy bankowej. Ale nikt mnie nigdy nie przeszkolił nikt nie pouczył. W każdym dziale podsuwano mi skwapliwie wydrukowaną instrukcję i na tym kończyła się cała pomoc i praca wychowawcza ze strony kierownictwa.

Kurygodnym niedopatrzaniem było niedociesnienie młodzieży ZMP-owskiej. Mówiła o tym tow. Głabska. W sortowni zatrudniony jest poważny odsetek pracowników. Niektórzy spośród nich uczą się w szkołach średnich. Jednak kierownictwo Banku uważało, że najstosowniejszym zajęciem dla młodzieży jest liczenie banknotów.

A przecież praca w dziale żyrowym czy też kredytowym nie jest aż do tego stopnia skomplikowana, aby nie można było przesunąć tam zdolniejszych młodych sił.

Jak użytko było z tego korzyść? Umożliwiło by to po krótkim przeszkoleniu przesunięcie wykwalifikowanych już w tych działach pracowników do zajęć bardziej skomplikowanych, gdzie Bank odczuwa szczególnie braki, zaangażowanie pracowników miało by zorganizowany charakter poezwyszy od najniższego szczebla, a skończywszy na wykwalifikowanych bankowcach.

Dyskusja wykazała również poważne niedociągnięcia i błędy na odcinku awansowania kobiet, na co najpierw zwróciła uwagę tow. Głabska w swej pierwszej korespondencji.

Tow. Pietraszkiewiczowa stwierdziła, że w dziale kredytowym na blisko 80 pracowników, zatrudnionych było zaledwie 6 kobiet.

Gruntowna analiza polityki personalnej w wojewódzkim oddziale NBP pozwoliła egzekutywie ocenić niewłaściwe postępowanie tow. Bunka wobec słusznej krytyki korespondentki zakładowej, tow. Głabskiej.

Ozłonek egzekutywy, tow. Jężyński, pracujący w charakterze strażnika bankowego oświadczył, że sprostowa-

nie wysłane do redakcji miało na celu zdyskredytowanie korespondenta zakładowego, a zarazem przedstawienie w dobrym świetle stosunków personalnych, pozostawiających wiele do życzenia. W konkluzji domagali się tow. Jężyński: udzielenia tow. Bunkowi rpon użycia.

Uchwala egzekutywy wniosek tow. Jężyńskiego przyjęto.

Na odbytych przed kilku dniami w obecności przedstawicieli KD Śródmięście zebraniach członków podstawowej organizacji partyjnej, tow. Bunk złożył ponownie samokrytykę. W wyniku obszerniej dyskusji zebranie partyjne przyjęło wniosek egzekutywy, udzielając tow. Bunkowi upomnienia.

Na marginesie prowadzonej w NBP polityki personalnej oraz przebiegu ostatniego zebrania partyjnego, należy zwrócić uwagę na ustosunkowanie się niektórych członków Partii wobec towarzyszy, zajmujących wyższe stanowiska służbowe.

Podczas dyskusji odnosiło się wraże nie że towarzysze owi lekali się wypowiedzieć jasno i śmiało swoje zdanie.

Rzecz charakterystyczna, że gdy pracownicy fizyczni otwierali krytykowi dotychczasowe błędy w poczty nianach kierownictwa Banku to równo ożenie poważna część spośród pracowników umysłowych zachowywała dziwnie milczenie.

Egzekutywa organizacji partyjnej i Komitet Dzielnicowy winny głębiej wniknąć w przyczyny tegoż i zastanowić się nad tym niepokojącym zjawiskiem.

Należało by też na następnym zebraniu ponownie i gruntownie przestudiować wytyczne IV Plenum, a szczególnie nie dotkające omówić punkt dotyczący krytyki i samokrytyki. Przy sposobności nie zaszkodził powrócić do uchwały listopadowego Plenum KC, w których jest mowa o czujności rewolucyjnej.

Podobne zebrania uczą, wychowują, a zarazem aktywizują członków Partii, świadczy o tym przykład ostatniego zebrania partyjnego w NBP, które sprawiło że organizacja partyjna weszła na słuszną drogę.

Wyrazem zwiększonej czujności członków Partii w NBP jest podjęcie uchwały o konieczności przeszerogowania członka, który ukrywanie swą ciemną przeszłość, zajął kierownicze stanowisko na jednym z odcinków służby bankowej.

Przykład ten niech stanie się sygnałem wzywającym do zdwojenia czujności.

Z drugiej strony fakt zdecydowane go zarengowania organizacji partyjnej wobec próby zatuszowania zdrowej krytyki tow. Głabskiej, niechaj będzie ostrzeżeniem dla wszystkich duszicy krytyki w zakładach pracy, jak również dla tych którzy usiłują wprowadzić w błąd prasę partyjną.

Ad. Zal.

NASI KORESPODENCJI

Zrozumiałam znaczenie Igraszki biurokratów szkolenia partyjnego

Uczęszczam obecnie do łódzkiej szkoły PZPR. Widne i obszerne sale, ład oraz porządek — oto warunki naszych zajęć.

Czujemy się w szkole, jak w rodzinie. Panuje tu wzorowa dyscyplina, działająca wychowawczo na słuchaczy, oraz atmosfera prawdziwej partyjniczej pracy.

Seminaria i kółka samokształceniowe umożliwiają nam pogłębienie wiadomości, pozyskanych na wykładach. Przy współudziale towarzyszy asystentów pomagamy sobie wzajemnie przy opanowaniu i zrozumieniu trudniejszych zagadnień; — w ten sposób nikt ze słabszych towarzyszy nie jest pozostawiony bez opieki.

Tempo pracy jest znaczne. Z początku obawiałam się, że nie nadążę, że nie poddam obowiązkom opanowania materiału. Jednak z każdym dniem obawy te malały. Zwalczyłam trudności, gdyż zrozumiałam, jak doniosłe znaczenie dla nas, aktywistów posiada szkolenie.

Przed wstąpieniem do szkoły dużo pracowałam społecznie, ale obecnie pojęłam, jak słabo byłam przygotowana do tej działalności, jak niewiele mogłam dać w propagandzie ideologii naszej Partii, jak często nie znajdowałam właściwej odpowiedzi na zadawane mi pytania.

Po ukończeniu kursu ze wzmożoną energią przystąpię do pracy partyjnej, aby podnieść poziom moich współtowarzyszy pracy. Będę się starała wyjaśnić towarzyszom, opieszale uczęszczającym na kursy, ile daje szkolenie, jak wielką zdobycza naszej klasy robotniczej jest możliwość poznawania najbardziej produkcyjnej nauki ludzkości — nauki marksizmu-leninizmu.

Eleonora Pawłowska

korespondent z Zakładów 1-21

Do tej pory nie uprzątnięto gruzów Co na to dyrekcja Elektrobudowy?

W lipcu 1948 roku w Fabryce Cewek Nr. 1 wybuchł pożar, który zniszczył jeden z budynków.

Zarząd Miejski tymczasem przydzielił teren Cewki Nr 1 Zakładowi Wytwórczym Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych (Elektrobudowa). Dyrekcja Łódzkiej Zakładów Cewek Przemysłowych zawarła w dniu 2 maja 1949 r. umowę z Zakładami Wytwórczymi Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych, które zobowiązały się zbudować zniszczony mur wraz z fundamentami oraz oczyścić i wyrównać teren.

Po czterech miesiącach robót mur rozebrano, lecz nagromadzone przy rozbiórce truz oraz postrzęzione cegły do dnia dzisiejszego nie zostały uprzątnięte. Po pożarze obszar naszego zakładu na skutek nieuprzątniętego gruzu skurczył się niesłychanie. Już wielki czas ażeby te smutne pozostałości zniknęły nareszcie z naszego terenu.

A. Dobraczyński, Cewka Nr. 1

Szczygielski Janusz ZWAT

Klasyczny przykład wydawania nieprzemyślanych do końca zarządzeń. Jedno pociągnięcie dyrektorskim piórem — a z 8-mioma pracownikami w ciągu kilku dni bawiono się w „myszkę i kotka”. Wreszcie zdecydowano się zarządzenie odwołać. Kto jednak zwrócił uwagę na „myszkę i kotka”? W ten sposób straciłmy na próżno 192 godziny pracy i około 40.000 zł.

Rozkwit kultury w Chinach Ludowych



Zrzucenie jarzma kapitalistycznego w Chinach Ludowych — przyniosło niebywały rozwój kultury. Drukarnie chińskie rzuciły już na rynek tysiące książek, które rozczytywane są przez robotników i chłopów.

Na ilustracji widzimy kilka okładek ostatnich powieści chińskich.

Rosną kadry... Absolwenci Państwowych Liceów Pedagogicznych w gościnie u Prezydenta

240 delegatów 7 tysięcy absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych wypełniły salę Rady Państwa...

Odpowiedzią na powitalne słowa Prezydenta: „Wiedziecie o tym, że na was liczy kraj, że ceni waszą pracę i wierz, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania...”

Spotkanie młodzieży z członkami Rady Państwa i członkami Biura Politycznego KC PZPR odbyło się w atmosferze szczególnej pogody i nie wymuszonej serdeczności.

„Tysiące rąk, miliony rąk, a serce bije jedno. Zbudujcie dom, ludową rzecz, słoneczną, niepodległą...”

tora zakładu wychowawczego dla młodzieży. Będę pracował ze wszystkich sił, aby wychować ich na dobrych obywateli.

Radosne „dziś” i tragiczne „wczoraj” przewija się w wypowiedziach wszystkich niemal maturzystów...

Bohdan Szefer z Konina był robotnikiem w stoczni gdyńskiej. Dlaczego poszedł na drogę pedagogiczną? Jako były robotnik zna ludzi, zna środowisko robotnicze...

Florian Okupnik jest absolwentem Liceum Pedagogicznego dla Dorosłych w Poznaniu. Mówi więcej o swych kolegach niż o sobie.

„Nie można nikogo rozpalic, samemu nie płonąć” — mówi do grupy młodzieży tow. Rydygierowa, nauczycielka szkoły TPD w Warszawie.

„Nie można nikogo rozpalic, samemu nie płonąć” — mówi do grupy młodzieży tow. Rydygierowa, nauczycielka szkoły TPD w Warszawie.

Muzyka w służbie narodu

Przemówienie Tichona Chrennikowa-sekretarza Zw. Kompozytorów Radzieckich na Zjeździe Kompozytorów Polskich

W trzecim dniu obrad Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich wygłosił przemówienie Tichon Chrennikow — sekretarz generalny Związku Kompozytorów Radzieckich.

Mówiąc o roli artysty w społeczeństwie — Tichon Chrennikow opisał sytuację jaka istniała w Związku Radzieckim w r. 1948 przed słynną uchwałą partyjną w sprawie twórczości muzycznej.

W Polsce wielki przykład patriotyzmu w muzyce dał Chopin, którego cała twórczość była związana z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i której nawet serce swe zapisał Polsce.

to mylnie interpretowane przez kompozytorów. Tak np. Prokofiew zapożyczał, że obok muzyki poważnej, będzie też tworzył muzykę leższego rodzaju dla kolechozów.

Takie rozdrowienie postawy twórczej nie cechowało nigdy wielkich klasyków muzyki rosyjskiej — Czajkowskiego, Mussorgskiego, Rym-skiej-Korsakowa i in., którzy dali nam przykład służenia całemu narodowi.

W Polsce wielki przykład patriotyzmu w muzyce dał Chopin, którego cała twórczość była związana z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i której nawet serce swe zapisał Polsce.

Rozwiązanie problemu muzyki w służbie narodu, wymaga przede wszystkim tego, aby kompozytor zbliżył się do ludu, aby go lepiej poznał i zrozumiał.

Realizując tę zasadę, w Związku Radzieckim wprowadzono system ekip kompozytorskich, które obiedziały fabryki, zakłady pracy, kolechozy etc.

Na zakończenie Tichon Chrennikow opierając się na wysłuchanych ostatnio utworach dał wyraz przekonaniu, że kompozytorzy polscy stanęli mocno na gruncie muzyki ludowej.

Zamknięcie Zjazdu

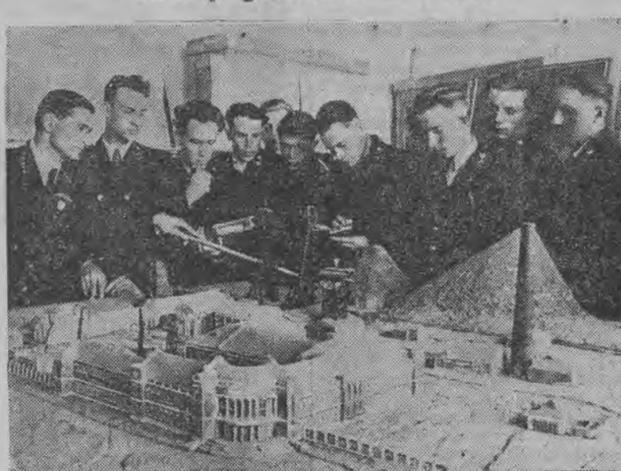
Obrady czwartego i ostatniego dnia Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich rozpoczęły się dyskusją. Zabierali w niej głos zarówno muzykolodzy, jak i kompozytorzy starszego i młodszego pokolenia.

Dyskusja toczyła się zarówno dookoła zagadnień z zakresu twórczości kompozytorskiej, jak i muzykologii. M. in. omówiono utwory wykonane w ramach Zjazdu, poświęcając wiele uwagi ewolucji twórczej poszczególnych kompozytorów w kierunku realizmu.

Po dyskusji odbyły się wybory nowego władz Związku. Do nowego zarządu Związku Kompozytorów Polskich weszli: mgr W. Rudziński, jako prezes oraz jako członkowie zarządu: W. Bacewiczówna, dr Z. Lissa, T. Szeligowski, A. Panufnik, F. Kulczycki, J. Maklakiewicz, St. Wiechowicz, K. Serocki, B. Woytowicz, Kiechniowska i T. Baird.

Zjazd postanowił wysłać depesze do: Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, Premiera J. Cyrankiewicza i ministra St. Skrzyszewskiego.

Szkoły górnicze w ZSRR



Na terenie Związku Radzieckiego czynne są setki szkół średnich i liceów górniczych, w których młodzież kształci się na techników przemysłu górniczego.



1. lekcja w liceum górniczym Gorlowie.

Nowi członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. Przyznanie nagród naukowych na rok 1950

Na uroczystym posiedzeniu publicznym Polskiej Akademii Umiejętności odczytana została lista nowych członków PAU, wybranych przez zgromadzonych.

Członkami czynnymi krajowymi to stali wybrani dotychczasowi członkowie-korespondenci: na Wydziale Filologicznym — Kazimierz Kumarnicki, prof. filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — Jan Gwiazdomorski, prof. prawa cywilnego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Oskar Lange, prof. statystyki i ekonomii politycznej U. J., Zygmunt Lisowski, prof. prawa rzymskiego Uniwersytetu Poznańskiego, Kazimierz Piwarski, profesor historii nowożytnej Polski i po wszechnej U. J., Rafał Taubenschlag, prof. prawa antycznego Uniwersytetu Warszawskiego, Władysław Vetulani, prof. prawa i procesów karnego U. J., na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Zygmunt Grodzkiński, prof. anatomii porównawczej U. J., na Wydziale Lekarskim — Aleksander Januszkiewicz, prof. medycyny wewnętrznej, Teodor Marchlewski, biolog, prof. U. J., Jan Miodoński, prof. chorób uszu, nosa i gardła Akad. Med. w Krakowie, Tadeusz Tempka, prof. chorób wewnętrznych Akademii Med. w Krakowie.

Członkami-korespondentami krajowymi wybrani zostali: na Wydziale

le Filologicznym — Jan Berger, prof. filologii germańskiej Uniwersytetu Poznańskiego, Tadeusz Dobrowolski, prof. historii sztuki średnio-wschodniej i nowożytnej oraz muzeologii i konserwacji zabytków U. J., Zygmunt Szweykowski, prof. historii literatury polskiej U. P., na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — Władysław Czapliński, prof. historii powszechnej nowożytnej Uniwersytetu Wrocławskiego, Karol Małczyński, prof. historii Śląska Uniwersytetu Wrocławskiego, Władysław Pocięcha, bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, Stefan Zaleski, prof. ekonomii politycznej Uniwersytetu Warszawskiego, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Jan Dembowski, prof. biologii eksperymentalnej Uniwersytetu Łódzkiego, Waclaw Gajewski, docent botaniki Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Glixiel, prof. chemii ogólnej Uniwersytetu Poznańskiego, Wiktor Kemula, prof. chemii nieorganicznej Uniwersytetu Warszawskiego, Tadeusz Urbanski, prof. technologii organicznej Politechniki Warszawskiej, na Wydziale Lekarskim — Antoni Dobrzański, prof. otorinolaryngologii Akad. Med. w Warszawie, Karol Joncher, prof. pediatrii Akad. Med. w Poznaniu, Włodzimierz Kuryłowicz, prof. bakteriologii Akad. Med. w Warszawie, Stanisław Legazyński, prof. bakteriologii Akad. Medycznej w Krakowie, Ernest Sym,

prof. enzymologii Politechniki Gdańskiej.

NAGRODY NAUKOWE

Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 16 czerwca 1950 r. przyznało następujące nagrody naukowe:

Na Wydziale Filologicznym — prof. dr. Witoldowi Loroszewskiemu za dzieło pt. „Język Teodora Tomasa Jeża”, prof. dr. Stanisławowi Rospondowi za dzieło pt. „Studia nad językiem polskim 16 wieku”.

Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — s. p. prof. Janowi Rutkowskiemu — za dzieło pt. „Historia gospodarcza Polski” tom II, czasy porzobiorowe.

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — prof. dr. Hugonowi Stephausowi za dzieło w języku angielskim pt. „Elementary Inequalities Between the Expected Values of Current Estimates or Variances”.

Na Wydziale Lekarskim — dr. Janowi Kosakowskiemu za dzieło pt. „Wskazania do zabiegów chirurgicznych u noworodków i niemowląt”, prof. dr. Edmundowi Mikulaskowi za dzieło pt. „Zasady immunologii”.

Lista członków zagranicznych będzie ogłoszona w terminie późniejszym.

Na łamach dzienników miast wojewódzkich znajdujemy wiele wypowiedzi na temat rezultatów akcji zbierania podpisów pod Apellem Pokoju oraz refleksje odośnie tych, którzy ustosunkowali się wrogo do tej akcji.

Książ, kułak i hitlerowiec

Tak np. ze sprawozdania „Gazety Pomorskiej” dowiadujemy się, że społeczeństwo województwa pomorskiego niezwykle ostro napiętnowało tych, którzy odmówili podpisów pod Apellem Pokoju.

„Przypatrzmy się kilku chociażby osobnikom z tej ponurej galerii zdradźców:

Oto ks. Stanisław Gierszewski-dziekan z Łobżenicy w pow. wyrzyskim, Ojciec jego Leonard — właściciel wielohektarowego gospodarstwa w gromadzie Kiszczewo, położonej na terenie powiatu mogileńskiego, przez długie lata wysykiwał okoliczną ludność bezrolną. Wychowany w atmosferze pogardy dla ludu, już jako chłopiec, dzisiejszy książdz z Łobżenicy nie mówił inaczej do chłopów pracujących w gospodarstwie jego ojca, jak „ty chamie”.

Obok księdza-kułaka nie podział Apelu Pokoju — jak donosi „Gazeta Pomorska” — niejaki Andrzejewski, spekulant, b. volksdeutsch, b. ochotnik armii hitlerowskiej, obecnie „Świadek Jehowy”.

Kompania niewielka ale bardzo dobrana

Hauptmann — wikary nie mógł

Podobny rodowód ma książdz z Wezdina, wikary Böhm, który również odmówił podpisu pod Apellem Pokoju.

Pisze o nim „Trybuna Robotnicza”:

„Hauptmann Wiktor Böhm brał w 1942 roku udział w pochodzie hitlerowskim na Związek Radziecki. Wówczas Hauptmann Böhm — książdz garnizonowy modlił się o zwycięstwo faszystów, błogosławił hordy mordców, szerczących ogniem i mieczem kulturę „narodu panów”.

Nosił książdz wikary mundur hitlerowski, asystował przy mordach, widział pożary, widział izy matek i śmierć niewinnych dzieci...”

Przeskoczywszy jakimś sposobem z niewoli, do której dostał się pod Stalingradem, na wikariat w Wezdinie, książdz Hauptmann Böhm, jak pisze „Trybuna”:

„...nie znosi Polski. Książdz wikary rozmawia ze swoimi parafianami tylko i wyłącznie po niemiecku. Wierzy przecież, że przyjdą znów owe stare, dobre czasy „nowego ładu”.

Kiedy wiosną bieżącego roku sumieniem wszystkich uczciwych katolików wstrząsnęła sprawa „Caritasu”, książdz Böhm ustosunkował się do niej w sposób wybitnie negatywny, twierdząc, że...

„on żadnych zobowiązań podpisywać nie będzie, gdyż nie podlega Rządowi Polskiemu, że jest księdzem, że sprawa jego obywatelstwa jest prostą formalnością, że marzy o tym, by znaleźć się na terenie Zachodnich Niemiec”.

„Specjalna „miłość” żywi książdz wikary do miejscowego nauczycielstwa. Kiedy rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim, w której bardzo żywy udział wzięło miejscowe nauczycielstwo, „Herr Hauptmann” wpadł na pomysł go dny inkwizytorów. Oświadczył, że nauczycielstwo zbiera podpisy po to, by dzieci nie uczyły się religii...”

„Czyż mógł książdz Wiktor Böhm, biorący udział w krzyżowym pochodzie Hitlera na ludzkość, podpisać Apel Pokoju?”

Nie!

„Musie” - księdza Wojciechowskiego

Niestety, nie tylko tak jaskrawy wróg Polski i pokoju, wehrmachtowiec Böhm stanął przeciw pokojowi na Śląsku: „Znalazła się pewna ilość księży — przede wszystkim zaś biskupów, którzy zupełnie zdecydowanie i jawnie opowiedzieli się po stronie wrogów narodu polskiego i wrogów pokoju. Rektor Seminarium Duchownego w Opolu, książdz Jan Tomaszewski, oświadczył, że „dla dobra sprawy wi-

nien stać na uboczu” w walce o pokój. Dla dobra czyjej sprawy, proszę księdza? Dla dobra sprawy narodu polskiego, który jak jeden mał odpowiedział na Apel Sztokholmski, czy może dla dobra sprawy anglosaskich imperialistów i ich pachołków — zachodnio-niemieckich rewizjonistów, którzy takie „stanie na uboczu” z pewnością pochwalą. Czy też może i rektor seminarium duchownego uważa jak ks. Karol Wojciechowski z gromady Sudół, gm. Krzanowice (pow. raciborski) że „wojna będzie, bo musi być”?

Biskup nie pozwolił

Kilku księży tłumaczyło się... zakazem biskupa śląskiego, słynnego kolaboranta i kapitalisty Adamskiego:

„Moje władze zabroniły mi” — tłumaczył się ks. Stanisław Górka z Rudyszwałdu, gm. Chałupki (pow. raciborski). „Jest zakaz władz zwierzchnich” — wtórowali mu ks. ks. Paweł Stanoszek i Józef Pasierbski z pow. strzeleckiego. „Podpiszę, o ile mi biskup pozwoli” — obiecywał ks. prob. Paweł Koczun z parafii Zabowice w powiecie oleśkim. „Czekamy na zezwolenie” — twierdzili zakonnicę z Domu Starców w Kuźni Raciborskiej. A ks. Czerwonka wywalił kawę na ławę: okólnik administracji apostołskiej zawiera zakaz udziału w akcjach politycznych, a za taką uważać należy kampanię

zbierania podpisów pod Apellem Pokoju”.

Podobnie postąpiły siostry z Domu Starców w Gliwicach:

„Gdy w Domu tym zjawiała się „trójka pokoju” przedstawiając siostronom tekst apelu do podpisu, zakonnicę oświadczyły, że listy nie podpiszą, gdyż otrzymały pismo z Kongregacji SS Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Zdrębicy na Dolnym Śląsku, które mówi, że podpisywanie Apelu nie jest zgodne ze słubami zakonnymi i że siostry winny tylko modlić się wieczorami na intencje pokoju”.

Solidarna postawa woj. poznańskiego

Reasumując akcję zbierania podpisów na terenie swego województwa, „Gazeta Poznańska” pisze:

„W woj. poznańskim 1 milion 864 tysiące obywateli złożyło swe podpisy pod Apellem Pokoju. Czyli 94,5 proc. wszystkich uprawnionych do składania podpisów stało się solidarnie w obozie obrońców pokoju, a przeciwko zbrodniarstwu imperialistycznym, którzy w imię egoizmu klasowego grożą ludzkości masowym mordem. Tak więc i woj. poznańskie spełniło swój najbardziej zaszczytny obowiązek obywatelski, jakim jest za deklarowanie się po stronie obrońców pokoju, życia ludzkiego, dobrocy kultury i postępu”.

Dobrana kompania...

„Ale... istnieje jeszcze różnica pomiędzy 94,5 procent dobrych obywateli, którzy złożyli swe podpisy, a 100 proc. uprawnionych do podpisania. Któż tworzy tę „różnicę”? Pisze o nich „Gazeta Poznańska”:

„Nie tylko więc ani słowem nie wypowiedzieli się na rzecz składania podpisów, lecz sami tych podpisów odmówili, jak ks. arcybiskup poznański, Dymek, który przybył do niego „trójkę” pokoju” odprawił z niczym przez sekretarza — kapelana.

Tych podpisów nie złożył także ani ks. arcybiskup gnieźnieński, Wyszyński, prymas Polski, ani ks. biskup gnieźnieński, Bler-nacki, ani bezpośrednio podlegli im członkowie kapituł diecezjalnych! Za ich przykładem poszli nie tylko znani ze swoich reakcyjnych przekonań, niektórzy pralacnicy i dziekan, lecz także i ci „chwiejni” spośród duchowieństwa, którzy wobec stanowiska i nacisku Episkopatu — nie zdecydowali się jeszcze na wybór między interesem narodowym, a zbrodniczą, ludobójczą polityką imperialistów i podżegaczy wojennych”.

Oto kilka przykładów z terenu, przykładów, jak biskupi przeciwdziałali akcji pokojowej. Obok nich, jak to wynika z przytoczonych przykładów oraz reszty doniesień stanęli niemal lawą sekciarze pod znaku „Świadków Jehowy” werbowani... amerykańskimi paczkami na pomoc amerykańskiemu wywiadowi, z którym pracuje amerykańskie kierownictwo tej sekty. Stanęli też z nimi kułacy, volksdeutsche, spekulanci, Kom-biczy kultury i postępu”.

Kronika m. Radomska

- WAŻNIEJSZE TELEFONY:**
 10 — Straż Pożarna
 12 — „Głos Radomszczański”
 13 — Powiat. Komenda M.O.
 27 — Szpital Powiatowy
 35 — Komitet Powiat. PZPR
 51 — Miejski Komisariat M.O.
 163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego” Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie w godz. 9—16

Skup surowców zielarskich

Centrala Zielarska przystąpiła do masowego skupu rumianku, kwiatu bzu czarnego i kwiatu lipy. Niezależnie od innych surowców zielarskich, te trzy są skupywane w ilościach nieograniczonych, to znaczy bez uprzedniego porozumienia z punktem skupu.

Za dobrze ususzone kwiaty bez domieszek zbieracz otrzymuje: za 1 kg — rumianku I gat. 1000 zł, II gat. 600 zł, III gat. 400 zł, IV gat. 200 zł. Bez czarny za I gat. 340 zł, II gat. 250 zł. Lipa za I gat. 300 zł, II gat. 200 zł.

Skupu dokonują wyznaczone przez Centralę Rolniczą Spółdzielnie Gminne i Powiatowe Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” i niektóre Rejonowe Delegatury Centrali Ogrodniczej.

Zo wyjątkiem kilku łazików i obiboków

załoga „Jedynki” przestrzega zasad socjalistycznej dyscypliny pracy

Z chwilą wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, w poważnym stopniu zmniejszyła się absencja w Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku. O ile przedtem zdarzało się często, że w jednym miesiącu opuszczonych było 130 dniówek przez około 30 pracowników, to od chwili wejścia ustawy w życie, blisko 97 proc. całej załogi nie spóźniło się ani jednej minuty, ani też nie opuściło ani jednego dnia roboczego.

Rozpoczęły się finałowe rozgrywki turnieju szachowego

Jak już wspominaliśmy na łamach naszego pisma, Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Radomsku zorganizowała turniej szachowy, w którym udział biorą robotnicy radomszczańskich zakładów pracy oraz młodzież ZMP. Od wczoraj rozpoczęły się już rozgrywki finałowe.

W skład komisji organizacyjnej turnieju wchodzi wszyscy kierownicy świetlic radomszczańskich.

Młodzież w Masłowicach należy zaopatrzyć w sprzęt sportowy

Przed wojną w Masłowicach, podobnie jak i na terenie całego kraju młodzież chłopska nie miała sposobności uprawiać sportu. Brak było boisk i koniecznego sprzętu sportowego. Obecnie w Polsce Ludowej zaszły na tym odcinku zasadnicze zmiany. Ludowe zespoły sportowe skupiają w swych szeregach coraz więcej młodzieży chłopskiej, która wykazuje duże zainteresowanie życiem sportowym.

W gminie Masłowicach, począwszy od zeszłego roku, w szeregu gromadach, a między innymi w spółdzielni produkcyjnej w Bąkowej Górze, w Strzelcach Małych, w Sokolej Górze i w Kraszewicach, coraz częściej urządzone są różne imprezy sportowe. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się piłka nożna, chociaż jeszcze i dziś

Ogłoszenia drobne

PSS „Prasa” w Piotrkowie zgubiła książeczkę na sprzedaż wyróbów P. M. Tytoniowego Nr H. 5-67-47, z dnia 22.I, 1947 r.

Przysposobienie Rolnicze w pow. piotrkowskim kuznią kadr

„Potrzeby rolnictwa w dziedzinie kadr powiększa zadanie związane z socjalistyczną przebudową kartowatej gospodarki chłopskiej i konieczność gruntownej technicznej przebudowy metod pracy w rolnictwie.

System i programy nauczania w przedwojennych szkołach rolniczych odpowiadały niezwykle zaoferowanemu w dziedzinie techniki i agronomii poziomowi gospodarki rolnej w Polsce. Wśród studiujących na wyższych uczelniach rolniczych przeważali synowie obszarników. W średnich, których była znikomą liczbą, uczyły się dzieci bogaczy wiejskich.

Zdobycie wiedzy przez lud pracujący było związane z wielką rewolucją agrarną, która trwa i rozwija się nadal zmieniając od podstaw stosunki społeczne.

Takie słowa wygłosił o organizowaniu nowych kadr chłopów Prezydent RP Bolesław Bierut na IV Plenum KC PZPR. Sprawa kształcenia nowych kadr dla rolnictwa stała się ważnym zadaniem średnich i wyższych szkół rolniczych.

Żywo zainteresowała się również tym zagadnieniem Organizacja ZMP-owska i PO Służba Polska, dzięki którym stworzono nową formę masowego kształcenia kadr chłopskich — Przysposobienie Rolnicze. Prowadzone jest ono w specjalnych zespołach, które powstały w liczbie kilkunastu w poszczególnych gminach powiatu piotrkowskiego. Zespoły gromadzą i ściśle wiążą swą działalność z życiem gospodarczym i społecznym wsi. Szkolenie zespołowe młodzieży wiejskiej zarówno w naszym powiecie jak i na terenie całej Polski, ma szczególne znaczenie wychowawczo-społeczne w okresie, gdy przystępujemy już do przebudowy ustroju rolnego.

Musimy przy tym zaznaczyć, że zasadniczym celem Przysposobienia Rolniczego jest zapoznanie młodzieży wiejskiej z najnowszymi zdobyciami wiedzy rolniczej, a przede wszystkim ze wspaniałymi osiągnięciami agrobiologii radzieckiej. Szczególna przy tym uwaga zwrócona została na praktyczne stosowanie tej wiedzy w rolnictwie. Zespoły gromadzą i oprócz krzewienia wiedzy zawodowej biorą udział w akcjach o charakterze społecznym.

Zasadniczo nauka na kursach Przysposobienia Rolniczego trwa dwa lata. W okresie pierwszego roku nauczania uczestnicy PR zapoznają się z zagadnieniami dotyczącymi uprawy roli, zaś w okresie drugiego roku z zagadnieniami hodowli.

Tegoroczny kurs Przysposobienia Rolniczego rozpoczął się w większości gmin powiatu piotrkowskiego w dniu 16 i 23 kwietnia br., a zakończony zostanie prawdopodobnie w listopadzie 1951 r. Kursem objęta została młodzież podlegająca obowiązkowi Służby Polsce.

Dotychczas działa już w okręgu piotrkowskim kilkadziesiąt zespołów Przysposobienia Rolniczego, których ilość przekracza nawet liczbę wiejskich hufców SP, istniejących w naszym powiecie. Niektóre z tych zespołów dzięki należytym inicjatywom i pracy ze strony instruktorów gminnych PR mają już do zanotowania poważne sukcesy. Do takich na przykład należą gromadzkie zespoły we wsi Psary-Lechawa, Psary-Wieś, Młynary i Kuznociu w gminie Bogusławice oraz doskonale rozwijające się hufce PR w gminie Goleśze, gdzie młodzież należycie ocenia swoje zadania w związku z realizacją Planu 6-letniego i przebudową społeczno-gospodarczą wsi. Przysposobienie Rolnicze stało się w tych dwóch gminach jedną z najważniejszych form pracy młodzieżowej na wsi. Stało się najważniejszym czynnikiem przyciągającym młodzież niezorganizowaną do ZMP. Zarówno w gminie Bogusławice jak i w gminie Goleśze utworzono szereg zbiorowych poletek doświadczalnych, na których hodowane są doświadczalne gatunki roślin gospodarczych.

Nie wszystkie jednak ogniska ZMP-owskie i Służby Polsce — mimo odpraw, wytycznych i artykułów w prasie — zrozumiały znaczenie pracy PR-owskiej dla zaktywizowania młodzieży wiejskiej. Zle na przykład zrozumiałby swe zadania zarządy gminne ZMP i Komendy SP w gminach: Łękawa, Bujny Szlacheckie i Podolin. Wobec czego zespoły Przysposobienia Rolniczego na tym terenie wyraźnie kuleją.

Czego dowodzą te przykłady? Mówią nam one o tym, że tam gdzie Przysposobienie Rolnicze stało się należycie docenione przez ZMP, tam gdzie organizacja zetem powska bierze udział w kierowaniu pracą poszczególnych zespołów — tam Przysposobienie Rolnicze ma za sobą poważne osiągnięcia jak na przykład w gminie Goleśze i Gminie Bogusławice. I na odwrót. Tam gdzie PR nie zostało należycie docenione przez zarządy gminne ZMP — tam Przysposobienie Rolnicze nie rozwija się i nie ma żadnego dorobku.

Niektóre zarządy ZMP oraz Komendy Gminne SP lekceważąc akcję Przysposobienia Rolniczego, wyrzadzili ogromną krzywdę młodzieży naszego powiatu nie okazując jej pomocy przy organizowaniu szkolenia. Zarządy Gminne ZMP w Łękawie, Bujnach Szlacheckich i Podolinie winny natychmiast wspólnie z komendami SP zabrać się energicznie do pracy na tym odcinku.

Na odprawie terenowego aktywnego PR w połowie maja br. Komendant Główny SP płk. E. Brandewski powiedział: „Zasadniczym warunkiem powodzenia akcji PR jest podporządkowanie jej kierownictwu ZMP. Należy podkreślić, że bezpośrednio odpowiedzialność za pracę PR-owską spoczywa nie tylko na instruktorze gminnym PR, ale na całej Gminnej Komendzie SP, która z kolei podporząd-

kowana jest zarządowi gminnemu ZMP”.

Piotrkowski Zarząd Powiatowy ZMP i Komenda Powiatowa SP wzięły sobie do serca słowa — tow. Bolesława Bieruta w sprawie kształcenia nowych kadr dla rolnictwa. Dotychczasowe błędy i zaniedbania na odcinku Przysposobienia Rolniczego trzeba jak najszybciej usunąć, a prace pójść napewno lepiej i pozwoli na wykształcenie fachowców rolniczych, którzy pchną naszą zaoferowaną gospodarce rolnej na nowe tory.

W 5-lecie „Głosu Robotniczego” w miastach województwa łódzkiego odbędzie się loteria książkowa

W 5-ą rocznicę powstania „Głosu Robotniczego” „Dom Książki” urządza wielką loterię książkową w kilku miastach w terenie.

Loteria książkowa odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. w następujących miastach: Kutno, Radomsko, Piotrków, Pabianice i Tomaszów Maz.

Wiadomość tą z pewnością ucieszy wszystkich czytelników i sympatyków „Głosu Robotniczego” oraz czytelników i prenumeratorów wydawnictw „Prasy”, wychodzących w wyżej wymienionych miastach. Dzięki imprezie, zorganizowanej przez „Dom Książki” w dn. 25 czerwca br. wiele księgozbiorów w województwie łódzkim wzbogaci się o wartościowe książki polskich i obcych pisarzy.

Bezczelowe magazynowanie materiału w Zakładach Drzewnych

W okresie okupacji niemieckiej, w Zakładach Drzewnych na Bugaju wyrabiano między innymi i meble gięte. Dotychczas w fabryce leży bezużytecznie pewna ilość niekompletnych części tych mebli.

Sprawa beczelowego przechowywania tych części była już niejednokrotnie poruszana na terenie fabryki — jak dotychczas jednak, nie na tym odcinku nie działano. Nawet straż pożarna robiła protokoły, bowiem miała zyskiwać „rupieci” groziła poza rem. Były i inne komisje — do jednej z nich wchodziłem i ja z ramienia rady zakładowej, lecz, mimo wielokrotnych i rzekomo ostatecznych obietnic, części, jak leżały, tak leżą.

Piotrkowski teatr lalek przy pracy

Piotrkowski teatr lalek „Sezam” po długotrwałej wegetacji dostał się pod opiekę Ministerstwa Kultury i Sztuki, otrzymał subwencję i rozpoczął swą pracę pod dyrekcją A. Kozłowskiej.

Ponieważ lokal teatru jest jeszcze w remoncie, praca koncentruje się obecnie w mieszkaniu prywatnym kierownika plastycznego ob. H. Poulain. W jednym pokoju aktorzy odbywają próby czytane, w drugim zainstalowano pracownię lalek; pochyleni nad warsztatem artyści wyklejają pilnie główki z papier-machee. Cały zespół pracuje intensywnie, mimo wielkich upałów, spędzając wiele godzin przy warsztacie. W pracowni pachnie klejem, schną papierowe formy, na półkach szkice, projekty dekoracji...

Kierownictwo artystyczne i literackie teatru objęła St. Zakrzewska. Pierwszą wystawioną sztuką — „O szewczyku Dratewce” M. Kownackiej zaopiekował się dyr. Ryl z „Arlekiną” z Łodzi, powierając reżyserię swoim asystentom — Hannie Bunsch i Irene Oganowskiej - Lasnowskiej. Dyrektor krakowskiej „Grotki” — Jarema, podarował powstającemu teatrowi piotrkowskiemu egzemplarz tekstu wraz z muzyką Maklakiewicza.

Teatr obdarzony ze wszech stron życzliwą opieką kolegów „lalkarzy”, ich zainteresowaniem i pomocą, rozpoczyna nareszcie po wielu trudnościach spokojną, przezmyślaną pracę. Zespół pracuje w wielkiej harmonii i z zapałem, nie szczędząc wysiłków, w poczuciu swej odpowiedzialności i służby społecznej.

„Sezam” obiecuje jeszcze w ciągu lata dać premierę. Mamy nadzieję, że odbędzie się ona tym razem w wyznaczonym terminie i że teatr pokaże nam dobre i dobrze zrobione widowisko. Kuran

Syn chłopca z wieluńskiego utalentowanym rzeźbiarzem

W pracowniach Akademii Sztuk Pięknych coraz częściej spotykamy młodzież robotniczo-chłopską. Wśród niej wyróżnia się zdolnościami Stanisław Lisowski, syn chłopca średniorolnego z pow. wieluńskiego, wysoko ceniony przez zawodowych rzeźbiarzy. Pod jego kierunkiem prowadzona była część prac przy rzeźbach pomnikowych na cmentarzu żołnierzy radzieckich, przy ulicy Żwirki i Wigury w Warszawie.

Syn chłopcy — artysta - rzeźbiarz, wyróżnia się nie tylko dużymi zdolnościami pedagogicznymi, ale jest wzorem sumienia, zapалу i niezwykłej pracowitości.

Do tej pory nie są zużytkowane siedzenia do krzesła, a ich wykorzystanie mogłoby przysporzyć naszej gospodarce znaczne oszczędności. Czy nie dobrze byłoby, aby kierownictwo powie-

rzyło wykorzystanie beużytecznych, walającego się materiału, połączając wyprodukować jednemu ze stolarzy krzesła, wieszaki, leżaki itp. które następnie robotnicy mogliby nabyć na własny użytek. Pracownik naszej fabryki, ob. Stefan Sik, mógłby pracę taką wykonać z pożytkiem dla wszystkich.

Niechaj rada zakładowa pomyśli o tym i załatwi tę sprawę ostatecznie.

Korespondent „Głosu” z W-LZPD Nr 6 B. Koniczny

Bezczelowe magazynowanie materiału w Zakładach Drzewnych

W okresie okupacji niemieckiej, w Zakładach Drzewnych na Bugaju wyrabiano między innymi i meble gięte. Dotychczas w fabryce leży bezużytecznie pewna ilość niekompletnych części tych mebli.

Sprawa beczelowego przechowywania tych części była już niejednokrotnie poruszana na terenie fabryki — jak dotychczas jednak, nie na tym odcinku nie działano. Nawet straż pożarna robiła protokoły, bowiem miała zyskiwać „rupieci” groziła poza rem. Były i inne komisje — do jednej z nich wchodziłem i ja z ramienia rady zakładowej, lecz, mimo wielokrotnych i rzekomo ostatecznych obietnic, części, jak leżały, tak leżą.

Piotrkowski teatr lalek przy pracy

Piotrkowski teatr lalek „Sezam” po długotrwałej wegetacji dostał się pod opiekę Ministerstwa Kultury i Sztuki, otrzymał subwencję i rozpoczął swą pracę pod dyrekcją A. Kozłowskiej.

Ponieważ lokal teatru jest jeszcze w remoncie, praca koncentruje się obecnie w mieszkaniu prywatnym kierownika plastycznego ob. H. Poulain. W jednym pokoju aktorzy odbywają próby czytane, w drugim zainstalowano pracownię lalek; pochyleni nad warsztatem artyści wyklejają pilnie główki z papier-machee. Cały zespół pracuje intensywnie, mimo wielkich upałów, spędzając wiele godzin przy warsztacie. W pracowni pachnie klejem, schną papierowe formy, na półkach szkice, projekty dekoracji...

Kierownictwo artystyczne i literackie teatru objęła St. Zakrzewska. Pierwszą wystawioną sztuką — „O szewczyku Dratewce” M. Kownackiej zaopiekował się dyr. Ryl z „Arlekiną” z Łodzi, powierając reżyserię swoim asystentom — Hannie Bunsch i Irene Oganowskiej - Lasnowskiej. Dyrektor krakowskiej „Grotki” — Jarema, podarował powstającemu teatrowi piotrkowskiemu egzemplarz tekstu wraz z muzyką Maklakiewicza.

Teatr obdarzony ze wszech stron życzliwą opieką kolegów „lalkarzy”, ich zainteresowaniem i pomocą, rozpoczyna nareszcie po wielu trudnościach spokojną, przezmyślaną pracę. Zespół pracuje w wielkiej harmonii i z zapałem, nie szczędząc wysiłków, w poczuciu swej odpowiedzialności i służby społecznej.

„Sezam” obiecuje jeszcze w ciągu lata dać premierę. Mamy nadzieję, że odbędzie się ona tym razem w wyznaczonym terminie i że teatr pokaże nam dobre i dobrze zrobione widowisko. Kuran

Należy usprawnić działalność koła terenowego Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych

Dotychczas w pracy związkowej koła terenowego Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych w Radomsku, istniał cały szereg niedociągnięć, co ujemnie odbijało się na całokształcie pracy związkowej.

Między innymi — nie prowadzono kartoteki członków koła terenowego, jak również nie były uwidaczniane wpływy i wydatki koła związkowego. Poza tym nie ujęto w ramy organizacyjne pracowników szeregu instytucji, którzy do koła tego winni należeć. Między innymi nie objęci zostali kartoteką sekretarze gminnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej, służba cmentarna, pracownicy „Caritasu” oraz pracownicy szeregu innych instytucji.

Dopiero ostatnio na skutek interwencji okręgu powołano zespół zaufania, których przedtem nie było. Zaniedbana jest dotychczas akcja wezawów, którym pracownicy koła związkowego nie interesują się i nie wykorzystują ich. Mówiąc o brakach i niedociągnięciach należy wspomnieć również o odcinku szkoleniowym. Dotychczas nikt z członków Zarządu tego koła związkowego, jak również nikt z pozostałych członków nie ukończył żadnego kursu po linię związkowej. A przecież w ostatnim okresie Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Radomsku organizowała cały szereg kursów szkoleniowych.

Należało by między innymi zainteresować się zbieraniem składek członkowskich, które, jak dotych-

czas, są nieregularnie wpłacane.

Jedną z przyczyn złego stylu pracy koła związkowego było i to, że jego przewodniczący tow. Stanisław Szlaby piastuje cały szereg innych funkcji i niewiele czasu poświęca zasadniczym obowiązkom.

Stan taki dłużej istnieć nie może. Obecnie, gdy w pierwszym etapie Planu 6-letniego przed aktywnym związkowym stoi zadanie mobilizowania szerokiej mas bezpartyjnych do realizacji zadań wyznaczonych przez nasz Rząd i Partię, nie do pomyślenia jest, aby poważny odcinek pracy związkowej leżał odtąd. Obowiązkiem Powiatowej Rady Związków Zawodowych jest w jak najszybszym czasie stan dotychczasowy zlikwidować.



Co pisała prasa łódzka w dn. 22 czerwca 1930 r.

POTWÓR W LOCH NEZ DZIAŁA
Jak podaje cała prasa, pojawił się w szkodnik jeziorze Loch Nez niewidziany dotąd potwór. Jest to nąpocły wąż morski, napoty wieloryb. Potwór zauważony został nad wieczorem przez grupę amerykańskich turystów. W okolicy jeziora Loch Nez wybuchła panika. Turyści uciekają w pochopie.

POWIEŚĆ ODCINKOWA JAKO LEKARSTWO!

„Republika” donosi o cudownym uleczeniu pewnej chorej pacjentki w Anglii za pomocą... powieści odcinkowej. Mianowicie, w szpitalu doktora Bruce Pottera w Londynie znalazła się pewna ciężko chora miss. Lekarka nie wiedzieli, skąd się wzięła tajemnicza choroba. Po obserwacji okazało się, że dziewczyna przeżyła jest chorobą bohaterki pewnej powieści odcinkowej. Bohaterka powieści miała umrzeć — i to samo działo się z chora pacjentką.

Wówczas dr Bruce Potter skłonił autora powieści do „cudownego” uleczenia swej bohaterki. Dziewczyna, gdy przeczytała w gazecie o cudzie — wyzdrowiała również natychmiast.

PRZEZROCZYŚTY CZŁOWIEK W ŁÓDZI

Wielką sensację wywołała w Łodzi wystawa, przedstawiająca wnętrza ciała ludzkiego. Jest to tzw. „przezroczysty człowiek”. Wystawa zapoznaje widzów z wszystkimi funkcjami wewnętrznymi organizmu ludzkiego. Wystawa mieści się w Filharmonii Łódzkiej.

WSTRZYMANIE ROBÓT PUBLICZNYCH

Urząd Wojewódzki w Łodzi zawiadomił magistratę szeregu miast prowincjonalnych o wstrzymaniu subwencji na roboty publiczne. Grozi to przerwaniem robót, przy których zatrudnionych było kilka tysięcy robotników sezonowych.

Ze sportu

Sportowa młodzież W. S. G. W. żegna robotniczą Łódź

Zgodnie z uchwałą naszej Partii i Rządu, Wyższe Szkoły Gospodarsstwa Wiejskiego z Łodzi i z Cieszyńska już od 1 października b. r. będą się mieścić w Olsztynie. Szkoły te które kształcą nowe kadry agronomów, będą stanowiły jedną całość i będą miały za zadanie wykształcić nowy wartościowy element dla naszego kraju budującego fundamenty socjalizmu.

Każdy z nas wie, że Polsce potrzebni są ludzie zdrowi, pełni zapału do pracy, potrzebni są ci dla których nie ma zadań niemożliwych do wykonania. I tu właśnie dominującą rolę odgrywa bezwzględnie sport. W każdej wyższej uczelni istnieją Zarządy Uczelniane Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, których zadaniem jest krzewienie sportu wśród najszerzych mas młodzieży akademickiej. Nasza WSGW posiada również swój AZS.

Obecnie żegnając robotniczą Łódź — piszą do nas sportowcy W. S. G. W. — Za pośrednictwem „Głosu Robotniczego” chcemy zapoznać szerszy ogół czytelników z dotychczasową naszą pracą i z innymi osiągnięciami na terenie Łodzi.

Zrzeszenie nasze liczy ok. dwustu członków. Dopiero od okresu zimowego AZS zaczął przejawiać coraz bardziej żywioną działalność. Zostały wówczas rozegrane zawody w siatkówkę pomiędzy poszczególnymi „latami” o puchar rektora Fr. Skupieńskiego. Zwycięstwo odniosła drużyna trzeciego roku wydziału przetwórstwa rolnego. Dzięki współpracy z Związkiem Akademickiej Młodzieży Polskiej nasz AZS postawił sobie za zadanie wybudować boisko sportowe przed 1-ym Maja. Czyn pierwszorzędowy wykonaliśmy ku radości licznych sportowców — studentów. Na boisku tym przeprowadzamy obecnie treningi, dzięki którym wyrabiamy w sobie szybkość orientacji i zahartowujemy się do dalszej pracy.

Zrzeszenie nasze nawiązało również kontakt z LZS-ami. Drużyna siatkarska z WSGW wyjeżdżała na zawody propagandowe do Górzianowa i Podbieg. Nasi sportowcy udzieli tam odpowiednich pouczeń w związku z nowymi przepisami wprowadzonymi obecnie do gry w siatkówkę. Charakter więc propagandowy w tych spotkaniach został całkowicie zrealizowany.

Na terenie Łodzi rozegraliśmy wszystkie spotkania w siatkówkę z PWSP. Ostatnio natomiast nasza mistrzowska drużyna wywalczyła pierwsze miejsce w zawodach zorganizowanych w Spale przez Zarząd Środowiskowy AZS. Sądymy, że w mistrzostwach międzyuczelnianych w siatkówkę zajmiemy jedno z czołowych miejsc, udowadniając tym samym, że sport piłkarski na naszej uczelni nie jest traktowany na marcoszem. W innych gałęziach sportu nie jesteśmy za bardzo zaangażowani. Coprawda posiadamy dysk i kule, ale z powodu, że nie mamy

wiamy naukę na pierwszym miejscu. Uważamy jednak, że dyscyplina powinna istnieć w każdej organizacji, a więc i AZS mógłby zyskać wiele, przez wprowadzenie do swych szeregów karności i porządku.

III i IV Plenum KC PZPR wskazało na jakich podstawach ma się rozwijać sport w Polsce Ludowej. Stosując się do wytycznych ustalonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą zdołamy przewyciężyć wszelkie trudności i krzewić kulturę fizyczną mas ludowych wzmacniamy postawę psychiczną społeczeństwa.

Żegnając sportowców robotniczej Łodzi pragniemy ich zapewnić, że i w Olsztynie będziemy całą swoją energię przyznawaliśmy sportowi. Z chwilą kiedy wyniki naszej pracy wydadzą owoce, będziemy pragnęli nawiązać jak najściślejszy kontakt ze sportowcami łódzkimi, o których miłe wspomnienia długo pozostaną w naszej pamięci.

Siemienkiewicz Jerzy
V-przewodniczący Z. U. AZS przy WSGW

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego” wywołuje coraz większe zainteresowanie

Jedną z najpopularniejszych imprez lekkoatletycznych w Łodzi jest niewątpliwie bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego”, który odbył się już w przyszłą niedzielę, dn. 25 czerwca r.

Rywalizujące ze sobą kluby i organizacje sportowe wykorzystują go do należącego przygotowania swych sztafel, ażeby zwiększyć do maksimum ich szanse na zdobycie nagrody przechodniej. Szczególnie intensywnie do biegu 7x2.000 metrów przygotowuje się Włókniarz z Pabianic, który, jak nas informują, ma zamiar zgłosić 4 sztafety.

Należy zaznaczyć, że drużyna pabianickiego Włókniarza już dwa razy odniosła zwycięstwo, gdyby więc zwyciężyła po raz trzeci, zdobyłaby nagrodę „Expressu Ilustrowanego” na własność.

Duże znaczenie do biegu sztafetowego przywiązuje Zrzeszenia Sportowe. Zwłaszcza Zrzeszenie „Włókniarz” wyraźnie mobilizuje siły i obiecuje, że co najmniej 15 zespołów reprezentujących jego barwy uśmiechnie się do zwycięstwa.

Zarząd ŁOZLA, kierujący stroną techniczną imprezy powierzył pracę z tym związane Komisji Sportowej z ob. Skrobiszewskim na czele. Komisja ta dokonała przeglądu trasy biegu w parku im. Poniatowskiego i zdecydowała się na wprowadzenie pewnych innowacji, które usprawnią bieg. Otoż cała trasa, po której pobiegą zawodnicy w zamkniętym ko-

le, będzie wyznaczona białą linią, a na 20 m przed metą, a więc przed pomnikiem żołnierzy radzieckich wyznaczy się co najmniej 6 torów, ażeby zawodnicy walcząc na ostatnich metrach nie zabiegali jeden drugiemu drogą.

Przypominamy, że w biegu mogą brać udział kluby, organizacje i koła sportowe zrzeszone w ŁOZLA, ale regulamin biegu przewiduje również dopuszczenie zespołów niestowarzyszonych.

Od redakcji

W poniedziałkowym sprawozdaniu ze Święta K.F. wkłada się niecierpliwość, a mianowicie pokaz gimnastyki męskiej odbył się w wykonaniu członków wszystkich zrzeszeń sportowych naszych Związków Zawodowych, a nie w wykonaniu samych tylko włókniarzy.

Święto KF w Zadzimiu

Święto Kultury Fizycznej, jak już pisaliśmy stało się wspaniałą manifestacją sportowców we wszystkich naszych miastach wojewódzkich. Ale nie tylko w miastach wojewódzkich. Święto Kultury Fizycznej znalazło również swój oddźwięk na wsi, o czym świadczą poniżej zamieszczone notatki naszego korespondenta.

Zadzim w dniu 18 czerwca obchodził także uroczyste święto Kultury Fizycznej. W dniu tym sportowcy LZS (Zadzim) łącznie z kolegami z Koła Sportowego „Ogniwo” Nr 132 zorganizowali szereg imprez sportowych na terenie Zadzimia. Ekipa sportowców łódzkich znana ze swej częstotliwości w Zadzimiu została uroczysto przyjęta przez tamtejsze społeczeństwo.

O godz. 11 nastąpiła zbiórka zawodników, do których przemówił przewodniczący LZS Zadzim, podkreśla-

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” Dział Sportowy

Okregowa Rada Z. S. „Włókniarz” w Łodzi przesyła Redakcji Działu Sportowego Głosu Robotniczego szczerze i serdecznie życzenia z okazji 5-cio lecia chlubnej działalności publicystycznej na niwie W. F. i Sportu. Organ Wasz niósł zawsze wysoce szandar sportu robotniczego, a Jego publikacje przyczyniły się bardzo do tego, że sport ten zaczął przybierać charakter ruchu masowego.

Zrzeszenie Sportowe Włókniarz, Okreg Łódź, które kieruje akcją W. F. i Sportu w sferach najbardziej proletariackich, to jest wśród licznej rzeszy włókniarzy łódzkich, wyraża Redakcji Waszej gorącą wdzięczność za wielce pożyteczną działalność w okresie ubiegłego pięcioletnia i przesyła równocześnie szczerze życzenia, aby w przyszłości praca Wasza kontynuowana była z równym pożytkiem.

Okregowa Rada Z. S. Włókniarz w Łodzi

Zarząd Łódzkiego Okregowego Związku Kolarskiego przekazuje Redakcji Działu Sportowego „Głosu Robotniczego”, szczerze i serdecznie życzenia z okazji 5-cio lecia niezwykle pożytecznej działalności publicystycznej w kierunku upowszechnienia K. F. i Sportu.

Specjalnie w odniesieniu do kolarstwa, fachowe i właściwe podejście do jego zagadnień, dostrzeżone przez Redakcję, spowodowało, że ta gałąź sportu zaczęła przybierać charakter naprawdę masowy, tak w kolarstwie wyczynowym, jak i turystycznym.

Oceniając należycie Wasze zasługi, Zarząd nasz dziękuje gorąco za to co zrobiliście w okresie minionego pięcioletnia dla sportu kolarskiego, i załącza serdeczne życzenia, aby w przyszłości praca Wasza była równie pożyteczna i owocna w skutkach.

Ze sportowym pozdrowieniem Zarząd

TEATRY

PANSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.
Dzisiaj o godz. 19.15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty”.

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19.15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”.

PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 151-34)
O godz. 19.15 „Makar Dubrawa”

TEATR „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 152)
Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO” (ul. Kopernika 16)
Dzisiaj, o godz. 17, uroczyste otwarcie teatru i wystawienie sztuki pt. „Pan Tom buduje dom”. Premiera.

TEATR LETNI „OSA” (Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19.30 — „Słuby murarskie”, czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stepania, rez. K. Pawłowskiego.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Dzisiaj, o godz. 19.15, „Córka pani Augol”.

PANSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dzisiaj teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1)
„Za siedmioma górami”
godz. 16, 18, 20

BALTYK (Narutowicza 20)
„Albeniz” godz. 16, 18, 20, 21

BAJKA (Franciszkańska 31)
„Hrabia Monte-Christo” II seria
godz. 17, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2)
„Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24”
godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2)
„Włki morskie”, godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173)
„Moja miła”, godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67)
Kino nieczynne z powodu remontu.

PRZEWIOSNIE (Zeromskiego 76)
„Czarodziejski kryształ” godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178)
„Dziś o wpół do jedenastej”
godz. 17, 20

RUMA (Rzgowska 84)
„Pan Habetin odchodzi” godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2)
„Śpiewak nieznan”, godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123)
„Dzwonnik z Notre-Dame”
godz. 17, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2)
Program składany („Biegiem Włgi”, „Szara Szyjka”, „Siedem cza rodzicielskich płatków”) godz. 18, 20

TECZA (Piotrkowska 108)
„Salawat — wódz Baszkirów”
godz. 16, 20, 18, 20, 20, 30

TATRY (Sienkiewicza 40)
„Naręczona z Turkeniem”
godz. 16, 20, 18, 20, 20, 30

WISŁA (Daszyńskiego 1)
„Poszukiwacze złota”
godz. 16, 20, 18, 20, 30

WŁOKNIARZ (Próchnika 16)
„Zdradzieckie skaty”
godz. 15, 30, 18, 20, 30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„Wyśpa szczęścia”, godz. 16, 18, 20

ZACHETA (Zgierska 26)
Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH 6 dzień ciągnięcia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 101407 w Szczecinie.

Wygrana 500.000 zł. padła na Nr 20057.

Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr 28852 32337

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr 21157 26442 49010 59512 65707 88111 93546 102561 112729

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr 9121 9147 9993 16868 18392 21945 27890 31912 32090 35286 37627 39962 41105 44651 48178 50979 59195 61882 71432 72393 80244 85669 103566 108158 109790 118641

Dzisiaj mecz

Garbarnia - ŁKS Włókniarz

W dniu dzisiejszym na stadionie ŁKS Włókniarza rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej. Przeciwnikiem gospodarzy będzie zespół Związkowca Garbarni z Krakowa.

Jeśli skład łódzian nie będzie eksperymentalny, a oparty na wypróbowanych koncepcjach, ŁKS Włókniarz może wyjść z tego spotkania z honorem.

Początek spotkania o godzinie 18.30, przedmecz o godzinie 16.30.

Pokój zwycięży

Pierwszy numer dwutygodnika Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

W dniu, w którym obradował w stolicy Polski parlament pokoju — 17 czerwca — ukazał się pierwszy numer dwutygodnika, wydawanego przez Polski Komitet Obróńców Pokoju: „Pokój zwycięża”.

Ukazał się on w chwili gdy podsumowujemy wyniki akcji zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim, gdy 18 milionów Polaków położyło podpisy pod żądaniem zakazu bomby atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego rządu, który pierwszy użyłby tej broni.

Akcja zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim była jedną z największych, najbardziej masowych, najpowszechniejszych akcji politycznych, w jej toku wyrosły wielkie zastępy aktywistów pokoju, 730 tysięcy ludzi agitowało, uświadomiło, przekonywało, prowadząc masę do walki o pokój.

Zakończenie zbiórki podpisów w Polsce nie oznacza bynajmniej końca akcji pokojowej. Przeciwnie, jest otwarciem następnego etapu.

„Ruch obrońców pokoju w Polsce — czytamy w artykule wstępnym pisma „Pokój zwycięży” — przeprowadzamy zwycięsko wielką mobilizację mas wokół Apelu Sztokholmskiego, idzie dalej po drodze walki o pokój pod przewodem Związku Radzieckiego, u boku bratnich krajów demokracji ludowej, wspólnie z masami pracującymi krajów kapitalistycznych. Polski Komitet Obróńców Pokoju, organizując tę walkę i wskazując jej drogi i metody, oddaje dziś w ręce aktywistów polskiego ruchu obrońców pokoju pierwszy numer swego pisma, jako nowego oręża do walki. „Pokój zwycięży” służyć będzie sprawie tej walki, jej organizowaniu, uświadomianiu społeczeństwa, pomaganiu aktywistom pokoju, ułatwianiu im pracy w wypełnianiu wielkich i szczytnych zadań bojowników pokoju.”

Po obszernej cytacji z referatu wygłoszonego przez Prezydenta Bieruta na IV Plenum KC PZPR, która rozpoczyna numer, znajdujemy ciekawą i wyczerpującą artykuł sekretarza odpowiedzialnego Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju — Michała Kotowa, pt. „Człowiek radziecki na straży pokoju”.

W artykule tym czytamy: „Rada Najwyższa ZSRR gorąco poparła wnioski Stałego Komitetu Obróńców Pokoju”, gdyż odpowiadają one niezmienionemu dążeniu narodu radzieckiego do utrzymania pokoju. „Ludzie radzieccy od najmłodszych do najstarszych z zapałem podjęli Apel Sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju... Uchwala sesji sztokholmskiej spotkała się z jednomyślnym poparciem i aprobatą w fabrykach i zakładach pracy, w kołchozach i sowchozach, w instytucjach naukowych i na uczelniach”.

Kotow opowiada jak ludzie radzieccy rozumieją walkę o pokój, jak walczą o pokój, umacniająć pogłębiając gospodarczą i polityczną, dążąc do coraz wyższego poziomu przemysłu i rolnictwa, nauki i kultury.

Podsumowaniem doświadczeń i osiągnięć polskiego ruchu obrońców pokoju dokonał na spal tąd „Pokój zwycięży” wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, tow. Tadeusz Cwik, a przewodniczący Komitetu prof. Jan Dembowski w artykule „Nasza walka nie ustaje” wytyczył dalsze zadania wyrastające na nowym etapie walki o pokój. Pierwsze zadanie — to mobilizacja najszerzych mas dokoła Planu 6-letniego, drugie zadanie — to uświadomienie wszystkich obywateli o znaczeniu Międzynarodowego Funduszu Obrony Pokoju, który ma powstać przy Światowym Komitecie Obróńców Pokoju, trzecie zadanie — to nieustanne, bezlitosne demaskowanie kłopotliwych zbrodniarzy, to stale dokładne informowanie o tym co się dzieje na świecie, jak wzrastają siły pokoju, jak coraz bardziej stają się izolowani podległe wojeni.

W realizacji tych zadań pismo „Pokój zwycięży”, sądząc już choćby z pierwszego numeru, będzie bardzo pomocne. Tow. Jerzy Kowalewski

w artykule o wolnej młodzieży niemieckiej, pisząc o kluczowej pozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w walce o pokój, opowiada o tym jak doszło do przełomu w świadomości młodzieży niemieckiej, której przytłaczająca większość na stałe włączyła się do szeregów bojowników pragnących pokoju i walczących o pokój.

Bogaty materiał pierwszego numeru ujęty jest w kilka działów. W bardzo interesującym dziale „Dokumenty pokoju” znajdujemy list Prezydenta Bieruta do Prezydenta Piecka, deklarację Rządu Rzeczypospolitej i Tymczasowego Rządu NRD oraz listy wysłane przez Prezydenta Piecka do Prezydenta Bieruta, Polska Ludowa i Niemcy Demokratyczne wytyczając granicę pokoju na istniejącej i ustalonej granicy na Odrze i Nysie.

O tym jak wszyscy ludzie dobrej woli walczą na całym świecie o pokój informuje obszerna kronika „Świat walczy o pokój” oraz przegląd prasy, demaskujący z jednej strony kłopotliwych podległych wojennych, z drugiej strony opowiadający o rosnącym i potężniejącym z dnia na dzień ruchu obrońców pokoju.

Osobną rubrykę stanowią meldunki z frontu pokoju u nas w Polsce. Dział „Polska walczy o pokój” — to krótkie noty informujące czytelnika o przebiegu akcji pokojowej w kraju oraz wypowiedzi czołowych ludzi pracy, nauki, sztuki i na temat wielkiej kampanii pokojowej.

Bogato ilustrowany, opatrzone dużą ilością rysunków, pierwszy numer „Pokój zwycięży” zawiera ponadto dział recenzji książek i broszur poświęconych sprawie walki o pokój.

Zczytajmy pismo „Pokój zwycięży”, aby słowa prawdy o pokoju i podległych wojennych dotarły do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju, mobilizując ich do jeszcze aktywniejszej pracy, do śmiało, nieustępliwie walki o sprawę, za którą walczą pod przewodem Związku Radzieckiego miliony ludzi — o pokój.



Program na 22 czerwca 1950 r.
12.04 Dziennik, 13.20 (L) Chwila muzyki, 13.25 Program dnia, 13.30 Koncert, 14.20 (L) Muzyka popularna, 14.55 Koncert solistów, 15.30 „Śpiewamy piosenki” — aud. dla dzieci, 15.50 Muzyka, 16.00 Dziennik, 16.30 (L) Koncert chóru US pod dyr. A. Charuby, 16.45 „Nasze projekty” aud. dla młodz, 17.00 „Słuchamy muzyki” — aud. sl.-muz. 17.35 „Porozmawiajmy”, 17.40 (L) Śpiewamy pieśni młodzieży. — aud. sl.-muz. w opr. mgr. M. Drobne ra-18.08 Odpowiedzi fali 49, 18.15 (L) Polskie melodie w wys. Ork. Mandolinist, pod dyr. E. Ciukczy z udziałem H. Bacewicz — śpiew, K. Bacewicz — akomp. 18.40 Wszelchnica, 19.00 Utwory J. S. Bacha, 19.15 Baśń o lapońskiej dziewczynie, słuch, 20.00 Dziennik, 20.40 Koncert z Byd gośczy, 22.00 „Wojna na tyłach” — fragm. powieści, 22.20 (L) Fragm. opowiadań o F. Dzierżyńskim, 22.35 (L) Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.15 Utwory fortepianowe Beethovena.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: **KOLEGIUM REDAKCYJNE.**
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 218-05
Dział partyjny 218-16
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej 219-42
Dział młotki 223-29
Dział inwalid i sportowy 254-21
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21
Redakcja nocna 172-31
Koleportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 269-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa”
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”
Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.
Przenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-8833.